Łódź, 28 |VIII 1906 r.

Cena 10 groszy.

Rok IX.

№ 194

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 28 sierpnia 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8. № telefonu 593

Kalendarzyk tygodniowy:

Wtor. św. Augustyna
Śr. Ścięcie gł. ś. Jana
Czw. św. Róży Lim. P.
Piąt. św. Rajmunda W.
Sob. św. Idziego Op.
Niedz. Pocieszenie NMP.
Pon. św. Bronisławy P.

Wschód sł.: godz. 5 m. 03
Zachód sł.: godz. 7 m. 04
Dł. dnia godz. 14 m. 01

JASNA GÓRA.

Z powodu nowej uroczystości.



* * *

Czy słyszycie, pieśń święta, jak niebo przebija?
Jak po całym obszarze brzmi imię Marya?
Tu ze wszech stron lechickich pobożni poddani
Czołobitność przynoszą Jasnogórskiej Pani:
Tam Mazury od Wisły, tam z Tatrów górale,
Tam Krakus w szaty ojców strojny okazale,
Tam Kujawiak z nad Gopła — a każda gromada
Z całych secin, z tysiąców pielgrzymów się składa;
Każdej przodkuje starszy, co w całej podróży
Wyśpiewywa pobożnie, — a naród mu wtórzy.
Czuć po dźwięku ich pieśni, po drżeniu ich łona,
Że idą do Królowej lechickie plemiona!
Krom swoich, są tu obcy — Węgrzyni, Morawa,
Szląsk nasz stary, co słucha niemieckiego prawa,
Czech z głębi Słowiańszczyzny, Prusak z nad Bał-[tyku,
I wszelkiego narodu bez miary, bez liku;
A wszystko insza mowa, insze ludu twarze,
Insze kształty postaci, inszy krój w czamarze:
Za nic tu przestrzeń miejsca i różność narodu,
Wspólna cześć ich zebrała do Maryi grodu

L. Kondratowicz.

Dzieje Jasnej Góry.

Pięć wieków minęło od czasu, gdy w Częstochowie, na górze wznoszącej się oddzielnie, stanął kościół i klasztor, którego dzieje i losy splotły się ściśle z dziejami i losami Polski. W miejscu, gdzie dziś stoi świątynia Jasnogórska, stał kościołek niewielki drewniany, podobno za czasów Łokietka wzniesiony. O kościele tym nie mamy żadnych wiadomości.

Ludwik, król polski i węgierski, „Wielkim" w dziejach Węgier zwany, Polską niewiele się zajmował, a rządy nad krajem naszym zdał swej matce, staruszce, siostrze Kazimierza Wielkiego, Elżbiecie. Ta zaś, nie mogąc sobie zjednać poparcia panów polskich usunęła się, powierzywszy rządy państwa polskiego krewniakowi swemu, Władysławowi księciu Opolskiemu, człowiekowi wielce pobożnemu, darzącemu swemi względami więcej lud wiejski i mieszczan, aniżeli możnych panów.

Temu to księciu Polska zawdzięcza najcenniejszy klejnot, jaki dotychczas posiada: cudowny obraz N. M. Panny Częstochowskiej.

Książę Władysław w wyprawach swych na Ruś Czerwoną zdobył między innemi zamek Bełski, zabrał ztamtąd skarby rozmaite i obraz od dawien dawna cudami słynący. Podobno obraz ten chciał przewieźć do swej książęcej stolicy— Opola, na Śląsku. Droga wiodła przez Częstochowę. Legenda opowiada, że gdy na noc obraz złożono w kościele, przed świtem wielka nad skromną świątynią jasność zaświeciła. Książę miał w nocy widzenie, nakazujące mu pozostawić obraz w skromnym kościołku. Gdy w dodatku konie, zaprzężone do wozu, na którym obraz wieziono, nie chciały ruszyć z miejsca, książę postanowił cudowny obraz pozostawić w Częstochowie i zbudować dlań kościół odpowiedni.

Tak mówi legenda. Wprawdzie znawcy sztuki, badając obraz N. Panny Jasnogórskiej, zapewniają, że nie jest on wschodniego, lecz włoskiego pochodzenia; wśród ogółu jednak panuje przekonanie, oparte na odwiecznej tradycyi i nie zbite żadnemi dowodami, że cudowny obraz wyszedł z pod pędzla św. Łukasza, a malowany był jeszcze za życia Matki Chrystusowej.

Za czasów Ludwika Węgierskiego wielką czcią na Węgrzech cieszył się zakon oo. Paulinów, którzy tam mieli około stu klasztorów. Władysław Opolski, wychowany na Węgrzech, podzielał tę ogólną cześć dla zakonu, pierwszy też sprowadził do Polski zakonników, którzy za patrona swego mieli św. Pawła, żyli zaś według reguły nadanej przez św. Augustyna. Pierwszy klasztor pauliński stanął w Polsce na Jasnej Górze pod Częstochową. Książę Władysław zbudował wraz z klasztorem świątynię, w której cudowny obraz N. Maryi Panny umieścił.

Akt budowy tego klasztoru i kościoła nosi datę 9 sierpnia 1382 roku. Wspominają ją historycy, dodając, że książę Władysław osadził w klasztorze 16-u zakonników i wyposażył ich wsiami Starą Częstochową i Krowodrzą, oraz wyznaczył im dziesiąty snop zboża ze wsi okolicznych.

Pierwotny klasztor był drewniany; kościół zaś pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. Panny oraz kaplica z obrazem cudownym—murowane.

W cztery lata po sprowadzeniu oo. Paulinów do Polski, na tronie w Krakowie zasiadł Władysław Jagiełło i, choć osobiście niechętny księciu Opolskiemu, pierwszego zaraz roku swego panowania zatwierdził prawa zakonu do dóbr nadanych, a nawet poczynił nowe, znaczniejsze jeszcze nadania, wyposażył klasztor i kościół—tak że uważany być może za drugiego fundatora Jasnej Góry.

Tymczasem sława obrazu i cudów, jakie się przy nim spełniały, rozchodziła się coraz szerzej. Tłumy wiernych zbiegać się zaczęły nietylko z Polski całej, ale i z krajów ościennych. Równomiernie też wzrastają bogactwa klasztoru.

Zbudziło to chciwość kilku rycerzy śląskich Jakób Nadobny z Rogowa, Jan Kuropatwa z Łań-



Nowa wieża na Jasnej Górze.

cuchowa, dobrawszy sobie jeszcze jakiegoś kniazia ruskiego zebrali z Czech, Moraw i Szląska gromadę łotrzyków i z nią w r. 1430 w sam dzień Wielkiej Nocy napadli na klasztor i na kościół. Skarbów w klasztorze nie znaleźli, zrabowali więc kościół i kaplicę zabrali sprzęty kościelne, kielichy, monstrancye obraz cudowny z ołtarza wyrwali, obdarli go z ozdób połamali, a jeden z łotrzyków ciął szablą w oblicze Matki Najświętszej, aby zdawało się, że to nie polacy, lecz husyci czescy świętokradzkiego tego napadu dokonali. Uciekając, porzucili obraz cudowny na drodze.

Gdy wieść o strasznej zbrodni rozeszła się po kraju zawrzało wszystko przeciw czechom, ich to bowiem o popełnienie zbrodni oskarżano. Władysław Jagiełło ustępując woli narodu całego, zaczął już szykować wyprawę przeciw czechom. Ale rzecz się wyjaśniła. Głównych sprawców zbrodni ujęto i srodze ukarano. Oddali głowy pod miecz katowski.

Władysław Jagiełło kazał obraz przewieźć z czcią najwyższą do Krakowa, tam go naprawiono, pokryto blachą złoconą, ozdobiono promieniami ze złota i drogich kamieni. Daremnie jednak mistrzowie krakowscy wysilali się, aby farbą wyrównać cięcia, zadane szablą w twarz obrazu. Szramy znikały chwilowo i znów występowały. Zostawiono więc je i do dziś widnieją na obrazie. Po dokonaniu naprawy obrazu przewieziono go z wielką uroczystością na Jasną Górę.

Okres Jagielloński był najświetniejszym dla Jasnej Góry. Żaden wypadek poważniejszy nie zamącił jej spokoju; tłumy pobożnych corocznie przybywały z modłami do Najświętszej Panny i doświadczały Jej cudów. Klasztor rozszerzał się, przebudowywał, zamiast drewnianych, zaczęty wznosić się budowle murowane.

Od początku XVII wieku zaczynają się w wyglądzie klasztoru i kościoła zmiany poważniejsze. Był to wiek najcięższych doświadczeń dla Jasnej Góry.

Zygmunt III, jakby przewidując nieszczęścia, jakie za potomków jego na kraj nasz spaść miały, postanowił ufortyfikować Jasną Górę. Roboty zaczęto około roku 1620. Usypano szańce, wzniesiono mury i wieże warowne, w bramie głównej (dzisiejsza «Trzecia brama») urządzono most zwodzony. Trwały te roboty przez lat kilkanaście i dopiero za Władysława IV ukończone zostały.

Niebawem twierdza Jasnogórska okazała znaczenie swoje dla Polski. Za Jana Kazimierza nawała szwedzka spadła na Polskę. Szwedzi kraj cały zajęli; Warszawa, Kraków, wszystkie miasta wpadły w ich ręce. Jedna tylko Jasna Góra opór im stawiła.

Daremne były wysiłki szwedów, którzy w 10 tysięcy żołnierzy pod wodzą generała Burgharda Müllera oblegli warownię. Półtrzecia miesiąca trwało oblężenie; od 18 listopada do 26 grudnia szwedzi prawie bezustannie zasypywali klasztor i kościół ogniem armatnim. Twierdzy broniła garstka ludzi, bo wszystkiego razem 160 żołnierzy i 70 zakonników. Tej garstce mężnych przewodził przeor Augustyn Kordecki, kapłan-bohater, człowiek nadzwyczajnej pobożności i wielkiego serca.

Prawdziwie cudowna obrona warowni Jasnogórskiej wstrząsnęła Polską całą. Pod godłem Matki Boskiej Częstochowskiej zerwała się szlachta polska, zawiązała w Tyszowcach konfederacyę i pod wodzą Stefana Czarnieckiego wypędziła szwedów.

Obrona Częstochowy jest jedną z najwspanialszych chwil w dziejach Polski.

Szwedzi cofnęli się z pod Jasnej Góry, ale poczynili wielkie szkody w budowlach klasztornych. W trzy lata później nadano klasztorowi dochody ze starostwa kłobuckiego. Niebawem też klasztor odnowiono, a warownia jeszcze potężniejszą się stała.

Po raz drugi kusili się o nią szwedzi w roku 1702, gdy ich król Karol XII wystąpił do walki z Augustem II-im. Król szwedzki w dumie swej wydał rozkaz, aby warownię zdobyć i z ziemią zrównać. Nie zdołano jednakże rozkazu tego wykonać; po krótkiem oblężeniu szwedzi sromotnie cofnąć się musieli z pod Jasnej Góry. Jeszcze raz oblegali ją w r. 1705-ym, lecz ustąpili przed nadciągającem wojskiem polskiem.

Od tego czasu wciąż warownię wzmacniano, uważając ją za ostoję Polski, pozostającą pod szczególną opieką Matki Bożej. W r. 1717 sejm powiększył dochody klasztorne na utrzymanie fortecy, a hetmanowie polscy własnemi funduszami nowe wznosili budowle. W tym to czasie Jerzy Lubomirski wystawił u głównych wałów bramę obronną, po dziś dzień zwaną jego nazwiskiem, oraz cztery bastyony.

Za czasów konfederacyi Barskiej trzymał się w Częstochowie Kazimierz Pułaski. I znów warownia wytrzymała kilka ataków. Ostatni raz twierdza broniła się w r 1809-ym pod wodzą Kajetana Stuarta przeciw austryakom.

Za rządów Królestwa kongresowego wydano rozkaz zupełnego zniesienia budowli fortecznych. Powoli rozrzucano wały i przekopy, i przez szereg lat warownia przedstawiała widok ruiny. Dopiero w połowie ubiegłego wieku uporządkowano rozwaliska, odnowiono obmurowanie klasztorne, zrównano pochyłość góry a na stokach jej założono trawniki.

Pomimo zburzenia fortecy klasztor dotychczas ma wygląd warowni. Lecz nie w sile murów leży potęga Jasnej Góry. Wiara wśród ludu całego, zwracająca się z ufnością ku Matce Bożej, patronce i opiekunce Korony Polskiej, cudowna moc Jej obrazu większą stanowi potęgę nad wszystkie mury warowne.



Oblężenie przez szwedów Jasnej Góry. OO. Paulini, jako posłowie u Millera.

Obraz N. M. P. Częstochowskiej.

Tradycya utrzymuje, że cudowny obraz N. M. P. na Jasnej Górze namalowany został w Jerozolimie, w domu, w którym Matka Chrystusowa zamieszkała, na stoliku z drzewa cyprysowego przez św. Łukasza Ewangelistę. Stolik ów był własnością N. Maryi Panny. Wizerunek podobno z natury został wykonany. Zwyczajem zaś ówczesnym, malarz, odtwarzając oblicze osoby starszej wiekiem, umieścił na jej rękach dzieciątko.

Przez lat trzysta obraz przebywał w Jerozolimie, przechowywany w największej czci przez grono dziewic, które związały się w zgromadzenie zakonne i życie na modlitwach pędziły.

Cesarzowa rzymska Helena, wraz z drzewem Krzyża świętego, sprowadziła ów obraz do Konstantynopola. Tu znów przebywał przez lat pięćset i przechodził rozmaite koleje. W czasie walk religijnych musiano go ukrywać, gdyż przeciwnicy obrazów zniszczyć go chcieli.

Z Konstantynopola obraz N. M. Panny, podówczas już cudami słynący, dostał się na Ruś Czerwoną do Halicza, podobno jako jeden z najcenniejszych przedmiotów, wydanych w posagu siostrze cesarza Bazylego, Zofii, gdy szła za mąż za Włodzimierza, księcia ruskiego. Z Halicza cenny obraz przewieziono do sąsiedniego Bełza, skąd ks. Władysław Opolski zabrał go i umieścił na Jasnej Górze.

Od tego czasu, t. j. od 5-u wieków, lud polski otacza obraz ten czcią największą. Znajduje się on w oddzielnej kaplicy przy kościele Jasnogórskim. Kaplica ta w rozmaitych czasach była powiększana i przebudowywana, ma też cechę różnych epok. Presbyteryum jej, w stylu gotyckim, odróżnia się od reszty kaplicy, utrzymanej w stylu włoskim.

Mniejsza część kaplicy, mieszcząca w sobie obraz, wzniesiona została kosztem Władysława Jagiełły. Większa pochodzi z fundacyi arcybiskupa Łubieńskiego, z r. 1644. Ołtarz, w którym mieści się obraz, fundował Jerzy Ossoliński.

W ołtarzu tym, hebanowym, srebrem wykładanym, znajduje się najcenniejszy klejnot Częstochowy, obraz cudowny N. M. Panny, okryty sukienką drogocenną. Sukienek takich jest trzy: perłowa, wyszyta na aksamicie błękitnym, rubinowa—na zielonym i brylantowa — na karmazynowym. Wszystkie te sukienki przygotowano w roku 1717 na uroczystość koronacyi obrazu. Klejnoty pochodzą z darów, przez wieki w skarbcu zbieranych.

Koronacya obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej była pierwszą tego rodzaju uroczystością w Polsce. Niezwykłego tego obrzędu dopełnił d. 8 września 1717 r. Krzysztof Szembek, biskup chełmski. Na uroczystość przygotowano dwie korony złote, brylantami wysadzane, jedną na głowę Matki Boskiej, drugą dla Najświętszego Dzieciątka. W uroczystości ukoronowania obrazu uczestniczył tłum, liczący przeszło 200,000 ludzi.

Obraz, ozdobiony złotemi ramami, mieści się w głębi ołtarza i odsłaniany bywa tylko w czasie nabożeństwa. Zwykle zaś zasłania go tablica srebrna, misternie rzeźbiona, z wyobrażeniem Trójcy świętej. Tablica ta jest fundacyą rodziny Działyńskich, pochodzi z r. 1675. Dawniej obraz zasłaniano firankami aksamitnemi.

Deska cyprysowa, poważnie przez czas uszkodzona, na której obraz jest namalowany, ma 3 stopy wysokości, $2^1/_4$ szerokości, oraz 2 cale grubości. Sam obraz, pod wpływem wieków, tak zciemniał, że z niewielkiej nawet odległości trudno dojrzeć na nim rysy twarzy.

Pożary wieży Jasnogórskiej.

Kościół Jasnogórski w ciągu pięciu wieków swego istnienia niejednokrotnie był przebudowywany i rozszerzany. Obecna świątynia, w zasadniczych swych rozmiarach i w zewnętrznej postaci dotychczasowej, wzniesiona została za czasów Zygmunta III około r. 1620—1640.

Kaplica N. M. Panny jest stosunkowo najdawniejsza. Inne o wiele późniejszego są pochodzenia. Kaplica św. Pawła Pustelnika wzniesiona została kosztem wojewody pomorskiego, Władysława Denhoffa, około roku 1670. Kaplicę Pana Jezusa wzniósł wojewoda rawski, Stanisław Jabłonowski, około roku 1740.

Wraz ze zmianami kościoła i wieża uległa zmianom. Pierwotne jej kształty przedstawiają rozmaite rysunki z dawnych czasów. Była to wieża znacznie niższa od dzisiejszej, drewniana, na podstawie murowanej, do wysokości jednego piętra sięgającej. Na wieży był zegar, pierwotnej konstrukcyi, nie mogący wytrzymać silnych mrozów w zimie. Musiano go więc rozgrzewać, gdy «zmarzł»



Znaki na słońcu, widziane przed wojną szwedzką.



Pomnik przeora ks. Kordeckiego na Jasnej Górze.

W roku 1654, gdy już mury warowni zostały wykończono, w czasie «rozgrzewania» zegaru zaprószono ogień. Wieża cała spłonęła. Ówczesny przeor Paulinów, wiekopomnej pamięci ks. Augustyn Kordecki, tak energicznie zakrzątnął się około odbudowy, że już w roku następnym wieża była gotowa. Przetrwała ona słynne w dziejach Jasnej Góry oblężenie szwedzkie.

W r. 1690 straszliwy pożar strawił cały kościół wraz z wieżą. Ogień był tak silny, że dzwony doszczętnie się stopiły. Przez lat sześć wieża stała ruiną, poczem ją rozebrano do samych fundamentów i w r. 1696 przystąpiono do budowy nowej wieży. Budowa trwała lat sześć; poświęcenia nowej wieży dokonano w r. 1702.

Wieżę tę pamięta,ą współcześni. Spłonęła ona sześć lat temu, w nocy 15-go sierpnia, skutkiem nieostrożności przy zapalaniu ogni sztucznych. Iskry dostały się do gniazd wronich i wywołały pożar.

Wieść o spaleniu się wieży Jasnogórskiej bolesnem echem rozległa się po kraju całym. Bezzwłocznie zarządzono zbieranie składek na jej odbudowanie. Z całego kraju, zewsząd, gdzie mieszkają polacy, nadsyłano mniejsze lub większe ofiary. Niejeden „grosz wdowi" wśród nich się znalazł.

Dzięki tej ofiarności ogółu polskiego, zwracającego zawsze wzrok swój z wiarą i ufnością ku Jasnej Górze, a zarazem dzięki energii i zabiegliwości obecnego przeora oo. Paulinów i generała zakonu, ks. Rejmana, stanęła wieża nowa z żelaza i kamienia, wspanialsza od dawniejszych, utrzymana w tym samym stylu, co i ostatnia.

Królowie polscy na Jasnej Górze.

Od czasu sprowadzenia cudownego obrazu N. Maryi Panny do Częstochowy, królowie polscy zawsze szczególniejszą opieką otaczali Jasną Górę. Nie było ani jednego, któryby nie poczytywał sobie za obowiązek odwiedzenia bodaj raz w życiu kościoła i klasztoru Jasnogórskiego i złożenia hołdu Najświętszej Panience, czczonej przez cały naród polski. Kroniki klasztoru Jasnogórskiego wymieniają wszystkie te wizyty, podając mniej lub więcej szczegółowe ich opisy.

Władysław Jagiełło był opiekunem i dobroczyńcą klasztoru. Po napadzie w r. 1430-ym, po zniszczeniu kościoła i uszkodzeniu obrazu, sam doglądał jego naprawy. Wprawdzie kroniki nie wspominają o wizytach na Jasnej Górze, ale musiały one być częste.

Królowa Jadwiga własną rękę haftowała przybory kościelne do kościoła Jasnogórskiego i prawdopodobnie nieraz osobiście je tam składała. W skarbcu Jasnogórskim dotąd znajduje się między innymi, ornat wspaniały, drogocenny, ręką królowej Jadwigi haftowany.

Od tego też czasu weszło niejako w zwyczaj, że każdy król, każdy hetman, każdy zajmujący w kraju wybitne stanowisko, składał w skarbcu Jasnogórskim jakiś przedmiot cenny lub przez się ulubiony. Stąd też w skarbcu tym, obok klejnotów, nagromadziły się buławy hetmańskie, cenne pamiątki dziejowe, wyroby własnoręczne ludzi wybitnych, jak np. ołtarzyk z drzewa, wyrzeźbiony ręką Tadeusza Kościuszki.

Niektóre z wizyt królewskich miały znaczenie dziejowe. I tak np. Kazimierz Jagiellończyk, natychmiast po wybraniu go na króla polskiego, przybył z matką swoją Zofią na Jasną Górę, aby za przyczyną N. M. P. Częstochowskiej prosić Boga o szczęśliwe panowanie. Ożeniwszy się i doczekawszy się potomstwa, znów z całą rodziną udał się na Jasną Górę.

Król Aleksander Jagiellończyk nadał mieszkańcom Częstochowy prawo miejskie (magdeburskie) czem położył podwaliny późniejszego rozwoju.

Zygmunt I i Zygmunt II August odwiedzali Jasną Górę i otaczali kościół i klasztor opieką. Nawet obcy Polsce Henryk Walezjusz w czasie krótkiego swego panowania odwiedził Częstochowę i złożył dary w skarbcu.

Szczególniejszą czcią otaczali Jasną Górę królowie polscy z rodziny Wazów, Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz.

Pierwszy z nich złożył znaczne sumy na przebudowanie klasztoru i kościoła oraz rozkazał otoczyć Jasną Górę wałami i murami fortecznemi. Kilkakrotnie odwiedzał i przyjmował tu poselstwa zagraniczne.

Władysław IV cztery razy zwiedzał Jasną Górę z rodziną swoją i przez czas dłuższy zamieszkiwał w murach klasztornych. Brat jego Jan Kazimierz wszystkie ważniejsze swe czyny rozpoczynał na Jasnej Górze; tu wysłał najpierw żonę swą Ludwikę Maryę, gdy nawała szwedzka na kraj spadła; stąd po powrocie do kraju rozsyłał wici na pospolite ruszenie, tu odbywał narady z senatorami, tu wyraził życzenie, aby naród za jego życia wybrał następcę tronu, co tak ważnem byłoby dla Polski, gdyby istotnie znalazło zastosowanie, tu wreszcie oświadczył po raz pierwszy chęć złożenia korony.

Następca Jana Kazimierza, król Michał, na Jasnej Górze zawarł związek małżeński z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką, w obecności licznych członków rodziny austryackiej i tu odbył „weselisko", w sali, jaką umyśnie na ten cel urządzono i która do dnia dzisiejszego istnieje, znana jako „refektarz klasztorny".

Z Jasnej Góry Jan III-ci ruszył do Wiednia na wojnę z turkami i na Jasnej Górze dziękował Stwórcy za odniesione zwycięstwo.

August II i August III również częstymi byli gośćmi na Jasnej Górze. Nie zapominał o niej i nieszczęśliwy Stanisław August, chociaż tu właśnie zesrodkowała się zwrócona przeciw niemu konfederacya Barska.

Wszyscy ci goście składali mniej, lub więcej cenne dary w skarbcu Jasnogórskim. Stąd też nagromadziło się tam wiele przedmiotów, nie tyle kosztownych, ile wartościowych pod względem pamiątkowym.

—:—:—:—

Album pamiątkowe

budowy nowej wieży na Jasnej Górze.

Czynny wydawca pamiątek częstochowskich, ks. Adamczyk, przygotował też wydanie książki, obejmującej wiele rycin dotyczących budowy wieży Jasnogórskiej, zaopatrzył tę książkę „Historya obrazu cudownego Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie", oraz artykułami, obejmującemi dzieje budowy nowej wieży, opisującemi grający zegar i t. d.

Książka złożona jest z 8-iu arkuszy druku i wielu rycin.

Najładniejszą jednak jej kartką jest ostatnia, która przynosi nam następujące szczegóły:

Ofiarność wszystkich warstw narodu polskiego była wielka i prawdziwie serdeczna; każdy niósł swój «grosz wdowi,» aby strażnica ziemska Matki Boskiej znowu strzeliła ku niebiosom, unosząc za sobą myśli i modły wiernych Jej czcicieli.

Obywatelstwo i lud okolic Częstochowy; miasteczka, osady, wsie i wioski, wszyscy ofiarnie poświęcali pracę, biegli z pomocą, gdy zaczęto budowę nowej wieży. A praca była nielada, jeśli, zważymy, że samej cegły do budowy nowej wieży użyto półtora miliona sztuk, a co piasku, co wapna, gliny, kamienia? Samego drzewa budulcowego na wieżę zwieziono z lasów tysiące fur. Desek na rusztowanie przygotowano 10000 sztuk.

Przeszło 1,600 furmanek dali ofiarnie okoliczni mieszkańcy, dość wymienić tu tylko parafian wsi Kruszyna, Kłomnice, Garnka, Żórawia, Borowna, Mstowa.

Z pośród obywatelstwa wymienić należy p. Łąckiego z Konina, pod Częstochową, który wiele czasu poświęcił przy wyrąbywaniu lasu i przygotowywaniu drzewa na rusztowania.

Słowem wszyscy, którzy czczą imię Maryi, nieśli w miarę możności ofiary przy odbudowie wieży.

Należy się duże uznanie za tak staranne, szczegółowe przygotowanie tej pamiątki, opisującej odbudowanie wieży Jasnogórskiej.

ś. † p.

HIERONIM ŁOPACIŃSKI.

W Lublinie skutkiem wypadku tragicznego zmarł niespodziewanie w sile wieku i w pełni rozwoju swych pożytecznych prac Hieronim Łopaciński, poważny i zasłużony pracownik na niwie językoznawstwa, ludoznawstwa i historyi.

Prof. Łopaciński powracał bryczką z wycieczki z art. mal. Rajskim. Na ul. Misyonarskiej konie poniosły, obaj jadący wypadli na bruk i potłukli się ciężko: prof. Ł., który uległ złamaniu ręki i nogi, niebawem zmarł; p. R. został lżej potłuczony.

Nauka polska poniosła wielką stratę. Łopaciński urodził się w r. 1860 we wsi Ośno Górne, w pow. nieszawskim, gimnazyum z medal'em ukończył w Kaliszu. Tu już na ławach szkolnych znaliśmy tego obiecującego i fenomenalnie pracowitego młodzieńca. Nadzieje, które za młodu rokował, w zupełności się spełniły.

Uniwersytet warszawski na wydziale filologiczno-historycznym skończył w r. 1883 znowu ze złotym medalem, którym nagrodzony został za rozprawę p. t. „Charakterystyka osób w komedyach Terencyusza". Opuściwszy uniwersytet, poświęcił się pedagogii; z początku był nauczycielem języków starożytnych w Warszawie w gimnazyum III, a od r. 1884 w Lublinie, gdzie do ostatniej chwili był czynny. Jako nauczyciel jednał sobie miłość uczniów. Ale działalność jego na niwie badań naukowych zjednało mu zasłużone uznanie prawdziwego uczonego. Niestrudzony badacz gromadził już zabytki ludowe podczas pobytu w gimnazyum. Potem rozszerzył swe studya na rozległy zakres badań archiwalnych.

Oto skrót tylko z dorobku naukowego Łopacińskiego: Był współpracownikiem „Prac Filologicznych" i „Wisły", oraz „Słownika języka polskiego". Zamieścił też wiele rozpraw i sprawozdań w „Bibliotece Warszawskiej", „Ateneum", „Tygodniku Ilustrowanym", „Kuryerze Codziennym", „Wędrowcu", „Światowicie". Wiele ciekawych rozpraw jego zamieściły: „Kaliszanin", „Gazeta Radomska", „Gazeta Lubelska" i „Ziemia Lubelska". Z prac, wydanych osobno, zaznaczymy: „Oskar Kolberg" (189), „Wydawnictwa peryodyczne w Lublinie" (1890), „Przyczynki do słownika języka polskiego" (1891), odznaczone nagrodą imienia Lindego przez Akademię krakowską, (tom II w r. 1900), „Głosy polskie z w. XV" (1894), „Reguła III zakonu św. Franciszka" (1894), „Kilka zabytków języka staropolskiego" (1895), „Najdawniejsze słowniki polskie drukowane" (1897), „Sąd Parysa" (1897), „Lucyan Malinowski" (1898), „Najdawniejszy widok Lublina" (1901) i wiele innych.

Zgromadził mnóstwo materyałów do monografii Lublina, do dziejów piśmiennictwa w XV w., do studyów o przysłowiach łacińskich i polskich i t. p. Miał obfity księgozbiór, w którym znajdują się liczne, odgrzebane przez niego zabytki piśmiennictwa.

Od roku 1900 był członkiem-korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie. Na ostatnim zjeździe Rejowskim w Krakowie brał żywy udział w obradach.

Łopaciński miał jeszcze wyjątkowe zalety charakteru, skromny, łagodny i dobry człowiek posiadał powszechny szacunek.

Związki i stowarzyszenia.

(Okólnik ministeryum spraw wewnętrznych do pp. gubernatorów).

II.

III Czy mogą być dokonywane zmiany, w zatwierdzonych we właściwym czasie przez rząd ustawach, o porządku, wskazanym w art. 19 oddz. 1 tymczasowych przepisów z d. 4-go marca roku bieżącego?

Wyjaśnienie Senatu. Zmiany w ustawach, zatwierdzonych przez rząd, przed wydaniem prawa 4-go marca 1906 r. mogą być dokonywane w porządku, wskazanym przez art. 17 i 19, oddz. 1 tego prawa, ponieważ takie zarządzenie jest zupełnie odpowiednie do zasadniczego zamiaru władzy prawodawczej, który znalazł wyraz w prawie z dnia 4 marca, udzielenia prywatnym osobom możności łączenia się w stowarzyszenia porządkiem meldunkowym, bez uprzedniego pozwolenia organów rządowych, które zachowują jedynie prawo nadzoru nad utworzeniem i działalnością stowarzyszeń, o ile to będzie niezbędnem w interesach państwowych i społecznych. Lecz zarazem stowarzyszenia wymienionej kategoryi będą mogły uzyskać prawo przedstawienia swych wniosków dotyczących częściowych zmian niektórych §§ ustaw do zatwierdzenia tych władz, które początkowo zatwierdziły te ustawy.

IV. Ponieważ do rzędu stowarzyszeń, których nie jest zadaniem uzyskiwanie korzyści z danego przedsiębiorstwa mogłyby być zaliczone także towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i kredytowe, a także zgromadzenia robotnicze, to zachodzi pytanie, czy pierwsze z nich podlegają mocy przepisów w instytucyach drobnego kredytu, a ostatnie przepisom o stowarzyszeniach robotniczych z d. 1 lipca 1902 r. i czy zachowują swą moc wzorowe ustawy dla dla instytucyi tej kategoryi, opracowane przez ministeryum finansów?

Wyjaśnienie Senatu. Ponieważ prawo specyalne wyłącza stosowanie ogólnego prawa, zatem należy przyznać, że i po wydaniu Imiennego ukazu z d. 4 marca, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i kredytowe podlegają mocy Najwyżej zatwierdzonych w d. 7 czerwca 1904 roku przepisów w instytucyach drobnego kredytu, ustanawiających dla stowarzyszeń tej kategoryi specyalny porządek ich powstawania i działalności, a stowarzyszenia robotnicze podlegają mocy Najwyżej zatwierdzonej w d. 1 czerwca 1902 r. instrukcyi o stowarzyszeniach robotniczych, przyczem zachowują swą moc wzorowe ustawy, opracowane dla wymienionych instytucyi przez ministeryum finansów, wzorowane ściśle na przepisach odnośnych instrukcyi. Lecz gdyby na zasadzie tymczasowych przepisów z d. 4 marca o stowarzyszeniach i związkach, powstało jakieś stowarzyszenie, uprawiające cele dostarczania kredytu dla swoich członków, to stowarzyszenie to nie mogłoby w żadnym razie korzystać z prerogatyw, ustanowionych dla instytucyi drobnego kredytu, ponieważ jednym z warunków korzystania z nich jest podleganie wszelkim innym normom prawa o tych instytucyach, czyli podleganie ustanowionemu przez to prawo porządkowi ich organizowania i działalności

V. Czy przy przedstawianiu przez zarządy czynnych stowarzyszeń deklaracyi o zmienianiu ich ustaw (art. 27 oddz. 1) należy żądać notaryalnego zaświadczenia podpisów i korzystania z pełni praw przez członków zarządów, którzy podpisali deklaracyę? Czy należy publikować o zarejestrowanych zmianach działających ustaw w senatskich i miejscowych «Gubernskich Wiedomostiach»?

Wyjaśnienie Senatu. Zgodnie z art. 27 prawa 4 marca 1906 r., w razie projektowanej zmiany, dotyczącej skompletowania składu zarządu uprawnionego stowarzyszenia, należy zadeklarować o tem w porządku, wskazanym w art. 17; w razie zaś jakiejkolwiek innej zmiany ustawy, należy dokonać nowej regestracyi. na mocy zaś art. 22 tegoż prawa, deklaracya o chęci zorganizowania stowarzyszenia podlegająca zarejestrowaniu, ma być przedstawiona gubernatorowi lub naczelnikowi miasta przez organizatorów, z notaryalnem zaświadczeniem korzystania z pełni praw i podpisów. Następnie, zgodnie z art. 31 tegoż prawa, zarząd stowarzyszenia, zaraz po ukonstytuowaniu, powinien zawiadomić o tem niezwłocznie na piśmie gubernatora, naczelnika miasta lub naczelnika miejscowej policyi, z załączeniem listy osób, składających zarząd; wreszcie na mocy następnego 32 art. zarząd obowiązany jest niezwłocznie zakomunikować gubernatorowi, naczelnikowi miasta lub naczelnikowi miejscowej policyi o wszelkich zmianach, zaszłych w składzie zarządu.

Ogólny sens przytoczonych artykułów prawa nie pozostawia wątpliwości co do tego, że wymaganie artykułu 27, by przy deklarowaniu o zmianie ustawy zaregestrowanego stowarzyszenia, przedstawione było notaryalne zaświadczenie o korzystaniu z pełni praw przez osoby składające deklaracyę, i ich podpisów, nie dotyczy wypadków, gdy zarząd stowarzyszenia zadośćuczynił już wszelkim wymaganiom art. 31 i 32, ponieważ w tych wypadkach miejscowa władza administracyjna ma wszelką możność przekonania się o korzystaniu z pełni praw osób deklarujących zmianę ustawy, bez notaryalnego świadectwa i żądanie to byłoby zupełnie zbytecznem utrudnieniem. W kwestyi zaś publikowania o zarejestrowanych zmianach działających ustaw w senatskich, lub miejscowych gubernialnych „Wiedomostiach".

Senat rządzący uchwalił, że drukowanie artykułów o organizowanych stowarzyszeniach w „Wiedomostiach" właściwie nie należy już do czynności regestrowania i wobec tego nie powinno mieć miejsca przy zmianach ustaw obecnie tworzonych stowarzyszeń, zwłaszcza, że sama treść ustawy nie zostaje publikowana przy organizowaniu stowarzyszenia (patrz art. 25 Od. I ukazu 4 marca i zatw. przez ministeryum spraw wewnętrznych formę artykułu o regestracyi stowarzyszeń i związków).

VI. Czy wszystkie stowarzyszenia przy zakładaniu ich mają podlegać działaniu art. 22 Od. I tymczasowych przepisów, czy też wymagane przez ten artykuł żądanie notaryalnego zaświadczenia aktów o korzystaniu z pełni praw deklarujących i t. d., dotyczy tylko tych stowarzyszeń, które podlegają regestracyi na mocy ogólnych ustaw?

Wyjaśnienie Senatu. Według dokładnego brzmienia art. 29 Od. I ukazu 4 marca, działanie wymienionych w nich postanowień dotyczy tylko stowarzyszeń, podlegających regestracyi, które korzystają z praw osobistych i dla których władza prawodawcza zarządziła specyalny porządek ich organizowania z racyi, że takiego rodzaju stowarzyszenia, mające prawo zgromadzenia kapitałów i ich używalności, powinny przy samem założeniu być zabezpieczone przez jaknajwiększe gwarancye, w celu uniknięcia możliwych nadużyć, które nie mogą mieć miejsca w innych stowarzyszeniach, a także ze względu na to, że działalność stowarzytzeń, otrzymujących prawa osoby jurydycznej, może dotyczyć osób trzecich, co wymaga ich możliwego zabezpieczenia.

VII. Czy należy stosować żądania Od. 2 ukazu 4 marca o stowarzyszeniach fachowych do związków osób, połączonych wspólnością ogólnych swych spraw fachowych, lecz niepodległych kompetencyi dni inspekcyi fabrycznej ani inspekcyi okręgowego inżyniera górniczego (np. towarzystwo Libawskich watmanów, związek suflerów wszystkich teatrów rosyjskich); czy też w takich wypadkach należy kierować się ogólnemi przepisami o związkach i stowarzyszeniach, wymienionemi w Od. I ukazu?

Wyjaśnienie Senatu. Na mocy ścisłego brzmienia Od. II imiennego ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego z dnia 4 marca 1906 r. o „Tymczasowych przepisach o stowarzyszeniach i związkach", wymienione w tym oddziale przepisy, dotyczą wyłącznie związków fachowych, organizowanych dla osób „zajętych w przedsiębiorstwach *handlowych i przemysłowych*, lub dla *właścicieli tych przedsiębiorstw*", zatem stowarzyszenia osób, chociażby połączonych wspólnemi sprawami fachowemi, lecz nie pracujących w wymienionych wyżej przedsiębiorstwach, powinny być organizowane na mocy przepisów, ustanowionych w rozdziale I omawianego ukazu dla stowarzyszeń i związków.

O wszystkich tych wyjaśnieniach Senatu rządzącego, dotyczących prawa 4-go marca roku 1906 o związkach i stowarzyszeniach, zawiadamiam W. Ekscelencyę i proszę w przyszłości tem się kierować.

Podpisano: za ministra spraw wewnętrznych,

Towarzysz ministra

Kryżanowskij.

---

61)

A. K. Green

TAJEMNICZA OBERŻA.

POWIEŚĆ

(Dalszy ciąg—patrz № 193).

— Może u córki, przy jej łóżku?

— Nie... w alkowie.

Marek Felt spojrzał na mnie błędnym wzrokiem.

— Ma pani słuszność — odparł głosem ochrypłym. — Pójdź pani; poszukamy jej, może jeszcze nie zapóźno.

Wejście do alkowy było, jak mówiłam, zamknięte, a ponieważ nigdy nie próbowałam jej otwierać, przeto nie umiałam też znaleźć ukrytej śród tafli dębowych sprężyny. Marek Felt macał po ścianie, a ja trzymałam świecę w drżącej ręce. Trudno opisać trwogę i zdenerwowanie, jakie nas ogarnęło. Zdawało mi się, że w ciągu tego dnia okropnego teraz właśnie pzzeżywam chwilę najstraszniejszą, straszniejszą od tej w której ujrzałam rozchylającą się szparę i dosłyszałam jak Mara Leighton skrada się śród ciemności

Na dworze szalała burza, zdawało się, że wicher lada chwila zniesie dom z powierzchni ziemi; błyskawice wpadały od czasu do czasu przez szpary okiennic i jaskrawym blaskiem oświetlały ciemny pokój, gdzie migotał tylko słaby płomień świecy, którą przyświecałam Markowi Feltowi w pracy, wywołującej grube krople potu na jego czoło.

— Dajmy temu pokój — prosiłam — to zbyt straszne Wejdźmy od tamtej strony, w moim pokoju drzwi otwarte

Ale on nie słuchał, tylko podwoił usiłowania, jak gdyby mógł niemi ścianę przebić i wtargnąć do alkowy.

— Jdę, Maro idę! — zawołał i w tej samej chwili dłoń jego dotknęła niespodzianie ukrytej sprężyny, która odskoczyła. Poszukiwany z takiem upragnieniem otwór został znaleziony.

— Niech pani wejdzie—jęknął Marek Felt— niech pani wejdzie.

I stało się, że raz jeszcze musiałam stanąć na miejscu, gdzie śmierć zbierała swoje żniwo a zemsta dosięgła ofiary swojej. Bodajby to było po raz ostatni.

Na podłodze, prawie w tem samem miejscu, gdzie zginęła niewinna Honora Urquhart, spostrzegliśmy wyciągniętą postać nieszczęśliwej kobiety, która zabrała tamtej stanowisko w życiu, a teraz, jako pokutę, złożyła tam własną głowę, konając. Dusza już z niej uleciała—Marah Leighton była martwa i zimna.

ROZDZIAŁ XXVI.

Gdy pierwsze blaski świtu wtargnęły do pokoju, spostrzegłam na stole pustą flaszeczkę i list, który Marah Leighton napisała nie do męża, nie do dziecka, ale do oszukanego narzeczonego — do Marka Felta.

Czy ona siłą woli swojej, niby czarami, ściągnęła go owego wieczora do mojej oberży — to pytanie, na które niewątpliwie nigdy odpowiedzi nie otrzymam. Ale wiem, że on pociesza się tem mniemaniem i w udręczonej duszy swojej żywi nadzieję, iż łaska Boża spłynęła na nią w owych ostatnich gorzkich godzinach i uczyniła ją mniej niegodną jego pamięci.

Czytałam list ów później. Brzmiał on, jak następuje:

„Do człowieka, który wszystko oddał, wszystko znosił i otrzymał wzamian tylko niedolę.

„Zamierzam zakończyć życie swoje i nie jestem warta pisać do Ciebie. Ale głos wewnętrzny, któremu opierać się nie chcę, pcha mnie, żeby Tobie właśnie wyspowiadać się ze wszystkiego i wyznać skruchę swoją.

(d. c. n.)

Od Administracyi.

Prenumeratorzy, którzy wnieśli opłatę, **za oprawne egzemplarze** «Pana Tadeusza», zechcą zgłaszać się po nie do administracyi naszego pisma od 8-ej rano do 12-ej i od 2-ej do 8-ej wieczorem.

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stronic.

—ss—

„Z krwawej kroniki”.

Echa ostatnich wypadków w Warszawie i wogóle sytuacya nad Wisłą nie przestaje zajmować prasy rosyjskiej. Obok wysoce tendencyjnych relacyi, zamieszczanych w pismach reakcyjnych (do takich np. należy świeżo zamieszczona korespondencya w «Now. wrem.»), znajdujemy także pisane z widoczną znajomością rzeczy relacye sumiennych korespondentów. Do tej ostatniej kategoryi zaliczamy korespondencyę warszawską w «Birż. Wied.», zatytułowaną, jak wyżej i podcyfrowaną literami „St.“. Przytaczamy z niej ustępy najważniejsze poniżej:

„Wypadki dni ostatnich wysuwają na pierwszy plan krwawą kronikę Warszawy. W swoim czasie w Warszawie było rozwinięte t. zw. nożowiectwo. Bywało, pokłóci się jaki hultaj z drugim i pchnie go nożem. Przypadków napadów na obywateli zdarzało się niewiele. Było to zło, z którem walkę wszyscy warszawscy generał-gubernatorowie uważali za konieczną. Liczby, określające ilość rocznych zamachów morderczych, przerażały wszystkich. Oto one:

w 1897	roku	681
„ 1899	„	817
„ 1900	„	889
„ 1901	„	1063
„ 1902	„	1213
„ 1903	„	1441

„Ale jak niewinnie wyglądają te wszystkie zamachy, w porównaniu z okropnościami dni ostatnich! Krwawa środa (15 sierpnia) była tylko pierwszym aktem tej strasznej tragedyi, która rozgrywa się do dziś w Warszawie.“

Dalej gazeta wylicza wiadome wszystkim krwawe wypadki dni ostatnich i podkreśla rozwój bandytyzmu. Następnie tak mówi:

„Każdy dzień przynosi coraz to nowe listy ofiar „krwawej środy“ i nowe przypadki gwałtownej śmierci. Miecz Damoklesa wisi nad miastem. Każda chwila może być ostatnią w życiu przeciętnego obywatela. Krwawe awantury ostatnich czasów rozdzielają się na trzy kategorye zamachów: 1)zamachy polityczne; 2) bandytyzm (napady dla kradzieży), 3) nieokreślone (takie, które z braku dokładnego wyjaśnienia okoliczności, towarzyszących napadowi, trudno zdefiniować).

„Najwięcej jest napadów bandytów, które są najczęściej najmniej krwawemi, chociaż rzezimieszkowie używają broni; ale po pierwsze: celem ich napadu jest kradzież; po drugie: są to ludzie tchórzliwi i nie w ich interesie leży starać się o wywoływanie hałasu.

„Śmiertelnemi natomiast są zwykle zamachy polityczne. Tutaj napad jest z celem zabicia człowieka.

„Jakiś strach paniczny chwyta za gardło, kiedy się zacznie czytać o krwawych wypadkach, zdarzających się dzień po dniu i to wszystko, po roku istnienia stanu wojennego!

„Niema dnia, aby nie było jakiego aktu teroru. Każdy dzień prawie zabiera jakąś ofiarę. Z drugiej strony, sądy wojenne bezustannie podpisują wyroki śmierci. A ilość aktów teroru mimo to nie zmniejsza się, lecz zwiększa. Wyroki śmierci nikogo nie przerażają, ale, odwrotnie, stają się nieraz pobudką do nowych mordów. Zwiększanie się liczby tych ostatnich pokazuje, że istnienie prawa, według którego można zabijać ludzi na zasadzie wyroku sądu, lub bez niego, nie gwarantuje nikomu bezpieczeństwa. Czasy największej represyi idą w parze z czasami najbardziej wzmożonej akcyi rewolucyjnej. Stąd można wywnioskować, że pomiędzy niemi istnieje jakiś związek. Polska partya socyalistyczna (P. P. S.), nie uznająca poprzednio teroru politycznego, dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego w przeszłym roku rozpoczęła swoją obecną krwawą działalność i utworzyła do tego specyalną organizacyę, „drużynę bojową“, której zadaniem jest wypełnianie aktów terorystycznych.“

Minister Stołypin o położeniu w Polsce.

Petersburski korespondent „Local Anzeig.“ miał rozmowę z prezesem gabinetu Stołypinem o położeniu w prowincyach nadbałtyckich i w Królestwie Polskiem. O położeniu w prowincyach nadbałtyckich wyraził się minister, że jest ono bez wątpienia spokojniejsze w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Przechodząc zaś do położenia w Królestwie Polskiem, powiedzieć miał, według słów korespondenta, co następuje:

„O wiele poważniej zapatruję się na położenie w Polsce. Tam mamy do czynienia z doskonale zorganizowanem stowarzyszeniem anarchistycznem. Względem ludzi takich, dla których najwstrętniejsze środki są właśnie dobre, byleby tylko prowadziły do celu, łagodność nie jest wcale na miejscu. Na gwałt jest tylko jeden środek: gwałt. Rząd ma w Polsce pół miliona wojska, jest więc dość silnym ażeby stać się panem anarchii i przywrócić porządek w kraju. Równocześnie rząd nie zapomina o reformach, które przyrzekł polakom. Tak np. przyszłej Dumie przedstawiony ma być projekt wprowadzenia ziemstw w Królestwie Polskiem“.

Korespondent zapewnia, że słowa ministra nacechowane były wielką stanowczością.

—:—:—:—

ZAMACHY W ROSYI.

Następujące osoby, zajmujące wysokie stanowiska administracyjne, zostały zabite, ranione, lub kontuzyonowane w ciągu okresu pięcioletniego 1901 — 1906:

Zabici: w r. 1901 minister oświaty Bogolepow; w r. 1902 minister spraw wewnętrznych, Sipiagin; w r. 1903 gubernator ufański Bogdanowicz; w r. 1904 generał-gubernator finlandzki Bobrikow, wice-gubernator elizawetpolski Andrejew, minister spraw wewnętrznych Plehwe; w r. 1905 prokurator senatu finlandzkiego Jonson, gubernator bakuński ks. Nakaszidze, Wielki Książę Sergiusz Aleksandrowicz, naczelnik miasta Moskwy hr. Szuwałow; w r. 1906 wice-gubernator tambowski Bogdanowicz, p. o. wice-gubernatora tambowskiego Łużenowskij, p. o. wice-gubernatora połtawskiego Filonow, gubernator twerski Slepcow, generał - gubernator ekaterynosławski Żełtonowskij, komendant portu petersburskiego admirał Kuźmicz, główny dowódca floty czarnomorskiej admirał Czuchnin, pomocnik generał-gubernatora warszawskiego gen. Markgrafskij, gub. samarski Błok, generałowie Min i Wonlarlarski.

Ranni: w r. 1902 gubernator charkowski ks. Obolenskij; w r. 1903 gubernator wileński von Wal; w r. 1904 głównodowodzący na Kaukazie ks. Golicyn; w r. 1905 gubernator wyborski Miasojedow, pomocnik generał-gubernatora finlandzkiego Dejtrich, oberpolicmajster warszawski Nolken, gubernator ufański gen. Sokołowskij, gubernator mohylewski Klingenberg, gubernator łomżyński bar. Korf; w r. 1906 wice-gubernator ufański Kielepowskij, gubernator czernihowski Chwostow, wice-gubernator irkucki Miszin.

Kontuzyonowani: w r. 1906 generał-gubernator moskiewski Dubasow, generał - gubernator warszawski Skałłon.

Zamachy nieudane: w r. 1901 na ober-prokuratora św. synodu Pobiedonoscewa; w r. 1905 na gubernatora tawasthuskiego Papkowa, oberpolicmajstra moskiewskiego Trepowa, generał-gubernatora warszawskiego Maksimowicza, gubernatora saratowskiego Stołypina, wice-gubernatora saratowskiego Knolla; w r. 1906 na gubernatora mińskiego Kurłowa, głównego dowódcę floty czarnomorskiej Czuchnina, komendanta sewastopolskiego Nieplujewa, generał-gubernatora tyfliskiego Timofiejewa, dowódcę wojsk okręgu odeskiego Kaulbarsa, na ministra Stołypina.

Pogłoski.

Prasa rosyjska przepełniona jest pogłoskami o projektowanem ustąpieniu gen. Skałona ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego. Jako następcy, wymieniani są kolejno generałowie: Ignatiew, Rennenkampf, Orłow i Klejgels.

„Oko“ donosi, że do Petersburga przybyli pośpiesznie generałowie Miszczenko i Rennenkampf. Generał Miszczenko nie zdążył nawet zakończyć swej kuracyi w Kisłowodzku, gdzie zamierzał spędzić jeszcze dwa tygodnie. Pośpiech ten objaśniony jest powziętą przez wyższe sfery decyzyą mianowania tych generałów na nowe stanowiska.

„Riecz“ znowu dowiaduje się, że pogłoski o mianowaniu gen.-adj. Klejgelsa na stanowisko ge-

nerał-gubernatora warszawskiego nie znajduje potwierdzenia. Generał-adjutant Skałon ma pozostać na swem stanowisku.

Swoje własne informacye ma również w tej tak ważnej dla naszego kraju kwestyi i polski „Kuryer Litewski“. W sobotnim numerze dziennik ten donosił, że gen. Skałon stanowczo opuszcza swe stanowisko, a na jego miejsce ma być mianowany znany ze swej działalności w prowincyach Bałtyckich gen. Orłow.

W ostatnim jednak, niedzielnym numerze „Kuryer Litewski“ donosi już co innego: „Bawi obecnie w Wilnie znany gen. Rennenkampf. Udaje się on stąd do Warszawy. Podróż ta ma być podobno w związku z ustąpieniem gen. Skałona ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego, na które to stanowisko gen. Rennenkampf jest jednym z kandydatów“.

Z prasy polskiej.

W ostatnim numerze «Kuryera Litewskiego» zamieszczona została bardzo ciekawa z wielu względów rozmowa «trafnie oryentującego się w sytuacyi», według opinii redakcyi pisma, korespondenta petersburskiego, p. K., z jednym «z bliskich współpracowników p. Stołypina». Najważniejszy ustęp z tej korespondencyi powtarzamy poniżej w całości.

„W rezultacie naszej rozmowy mój znajomy oświadczył mi:

— Uznaję, że rząd powinien wysłuchać przedstawicieli społeczeństwa. Niech przyjadą. Ręczę że Stołypin dobrze ich przyjmie. Jeżeliby, wreszcie, potrzebne było jakie pośrednictwo w urządzeniu takiego spotkania, chętnie służyłbym sam.

I istotnie—dodaje od siebie korespondent—czemu w takiej chwili nikt z Królestwa nie ma tu nic do powiedzenia? Rozumiem politykę abstynencyi, aleśmy się jej przecie nie trzymali. Zasypywaliśmy memoryałami rząd wtedy, kiedy one mogły mieć tylko znaczenie akademickie. Wysiadywaliśmy tygodniami w hotelu Europejskim, prowadząc t. zw. «politykę realną». Gadaliśmy w izbie dwa razy więcej, niż potrzeba. A teraz? Bierzmy przykład z żydów.

Przez cały ten czas siedzieli oni cicho ze swojem równouprawnieniem, a właśnie po rozwiązaniu Dumy wytężyli starania, by to równouprawnienie wysunąć na porządek dzienny. Stołypin, jak mnie poinformowano, gotów był polakom przyznać «to i owo». To nie żadna ugodliwość w takich okropnych chwilach, jak obecne, postarać się o ulżenie swemu społeczeństwu w „tem i owem“. To nie są pertraktacye programowe z rządem.

W chwilach nieszczęścia żywiołowego i kadeci postaraliby się poinformować rząd i ze swego punktu widzenia. To obowiązek.

Jedno jeszcze trzeba mieć na uwadze.

W imieniu Polski mogą dziś mówić tylko narodowi-demokraci, choćby do czasu, aż nie wybierze ona innych przedstawicieli. Po wyborach w Królestwie Polskiem narodowi-demokraci czyniliby wrażenie samozwańców. Co byłyby warte ich zapewnienia, skoro nie mogą one oprzeć się o lud polski.

Tylko na słowach narodowych demokratów można polegać, bo tylko oni dowiedli, że mają pod sobą grunt. Nie chcą powstania narodowego i niema go. Nie życzą sobie rozruchów agrarnych i niema ich. Oni dokazali nawet cudu, jakiego nie dokazano nigdzie w Europie: odciągnęli większość robotników od socyalizmu, nie bacząc na kolosalną obcą agitacyę.

Czyż można wątpić, że w ich mocy było wywołać i powstanie, i rozruchy, jak tego dokazać nie potrafili socyaliści? Oni są właściwymi, moralnymi panami kraju, którzy nim rządzą, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo.

Samorząd kraju, oświata kraju, te wszystkie minima, na które się godzą nawet nacyonaliści rosyjscy, przecie w niczyje inne ręce oddane być nie mogą, jak w ich ręce. Więc w obecnym, jak i w każdym innym wypadku, mówić w imieniu Królestwa mogą tylko narodowi-demokraci.

Nie mam prawa decydować o tem, ale mam prawo mieć w tym względzie swoje zdanie.

Otóż przedewszystkiem mam na myśli Steckiego, który wystąpił z bardzo mądrą mową w pierwszej Dumie rosyjskiej. Jeżeli w myśl maksymy: «nemo propheta in patria sua» — pozwolimy marnować się takim wyjątkowym indywidualnościom i inteligencyom, jak p. Stecki, to zaprawdę źle z nami. Po za tem ma on za sobą to, że był przedstawicielem części kraju o ludności mieszanej, ma więc głos kompetentny i w sprawie specyalnych warunków bytu. Następnie Nowodworski. Nie tęgo mówi po rosyjsku, ale dobrze czuje po polsku. Elementem mitygującym byłby p. Józef Ostrowski, członek Rady państwa z wyboru, bezpartyjny. Mojem zdaniem, ci trzej panowie, nazajutrz po wypadkach warszawskich, w przeddzień ogłoszenia programu rządowego powinni być w Petersburgu—i zaznaczywszy publicznie, że nie mają na myśli programowej ugody ani, z drugiej strony, agitowania przeciwko władzom warszawskim—winni sumiennie poinformować i Stołypina i jeszcze tego i owego, co jest w kraju, a co być może i powinno“.

Z prasy rosyjskiej.

Wznowiona obecnie «Riecz» zamieściła z powodu wypadków warszawskich następujący artykuł p. Izgojewa:

„Jakkolwiek nazywałaby siebie partya, która zorganizowała rzeź warszawską, czynem tym zadokumentowała, że miejsce jej jest wśród anarchistów. Rzeź warszawska nie była zamachem narodowym polaków na przedstawicieli władzy rosyjskiej. Nie była ona również zabójstwem tych tylko przedstawicieli, których działalność uznawano za szkodliwą. Policyanci i żołnierze padli ofiarą z powodu uniformu, jaki noszą, z powodu przynależności swej do władzy państwowej.

Czytelnikom naszym znane jest nasze wrogie stanowisko względem terroru w państwach konstytucyjnych, zwłaszcza względem terroru anarchistycznego, który nie może być usprawiedliwiony. Jednocześnie jednak nie możemy znaleźć usprawiedliwienia i dla użytku, jaki prasa ministeryalna chce zrobić z rzezi warszawskiej. Propaguje ona również anarchię, tak samo zgubną dla państwa.

«Nowoje Wremia» oskarża o zabójstwa i niesienie pomocy anarchistom całe społeczeństwo warszawskie. Przez usta pewnego oficera dziennik ten ośmiela się grozić warszawianom, że „władzy, mającej w swem ręku wojsko, pozostaje jedna tylko droga, mianowicie rozpoczęcie otwartej walki z tajnym wrogiem, aby zmusić go do zrzucenia maski, lub walczenia z terorem“.

„Droga“ ta, bynajmniej nie nowa, nie może dać nic, oprócz zamętu, zabójstw ludzi niewinnych (co trafiało się już na ulicach Warszawy) i anarchii. Drogą gwałtu można z ludzi zrobić niewolników, ale nie swych obrońców i sprzymierzeńców. Za grzechy anarchistów oficer z „Nowago Wr.“ radzi bić ludzi bezbronnych.

Nieprawdziwe jest oskarżenie, jakoby społeczeństwo sympatyzowało z anarchistami. Faktem jest jednak, że społeczeństwo nie sympatyzuje i z tym, z kim walczą anarchiści. Dotychczas, pomimo wszelkich zapewnień p. Stołypina, władze prowadzą walkę z całem społeczeństwem. Niezgodność społeczeństwa z władzami istnieje tak samo, jak dawniej. Władze w walce korzystają i teraz ze starego oręża, wykutego za czasów nieograniczonego samowładztwa i skierowanego przeciwko konstytucyonalistom. Społeczeństwo warszawskie od władzy rosyjskiej nie dostawało jeszcze nic prócz stanu wojennego. W odpowiedzi na bomby anarchistów zamykano dzienniki, przeważnie o kierunku pokojowym, konstytucyjno-demokratycznym. Zakazywano zebrań jawnych, czyli takich, na które zbierali się ludzie, niezdolni do działalności konspiracyjnej.

Tak samo dzieje się i w pozostałej Rosyi. Czyż policya nie upędza się teraz za zebraniami konstytucyonalistów-demokratów, lub socyalnych demokratów, jak za naradami najgorszych przestępców? Naturalnie, łatwiej jest zawiesić legalny dziennik, o którym wiadomo powszechnie, gdzie się drukuje, niż zapobiedz zamachowi na czyjeś życie, obmyślonemu w jakimś ciemnym kącie. Naturalnie, łatwiej jest rozpędzić zebranie ludzi, nie myślących wcale ukrywać się, niż wyśledzić konspiracyę anarchistyczną. Skoro tak jest, to trzeba w końcu przyznać się do prawdziwej sytuacyi i nie wieszać ślusarza za kowala.

Tak, położenie jest bardzo poważne. Niezgoda między społeczeństwem a rządem grozi strasznemi katastrofami i rządowi i kulturze. Samo zaznaczenie tej niezgody uważane jest u nas dotychczas za coś występnego, chociaż nie trudno, zdawałoby się, jest zrozumieć, że ten, kto wskazuje na nią, tem samem pragnąłby usunąć tę niezgodę. Ludzie, którzy pragną zupełnego zniszczenia istniejącego państwa, nietylko nie myślą o usunięciu rozłamu, lecz przeciwnie, wszelkiemi siłami starają się go powiększyć. Ślepi i nierozumni urzędnicy państwowi i ochotnicy z dobrej woli, w rodzaju panów z »Now. Wr.», dopomagają im, jak mogą. Rzeź warszawska pozwala nam ocenić, dokąd doprowadzi nas ta droga“.

O swobodę!

Dziennik rosyjski „Riecz“ we wstępnym artykule nr. 137, z dnia 26-go sierpnia, ubolewając nad strasznym terorem, który wywołał ostatnie wypadki straszne i przechodzące wszelkie granice, zaznacza, że teror ten jest wynikiem bardzo długiej złej gospodarki, która stała się bezpośrednią przyczyną wyhodowania tego strasznego raka, który coraz potworniejsze przybiera formy.

Na to jest jedno lekarstwo, a musi być ono radykalne, znane bowiem jest każdemu narodowi.

„Z terorem i anarchią może teraz dać sobie radę jeno samo społeczeństwo. Te oszpecone polityczne formy same zginą, jeżeli społeczeństwo otrzyma możność swobodnego rozwoju, kiedy kwestya ogólnego spokoju powierzona zostanie społeczeństwu—a kwestyą tą jest swoboda i kultura!“

Jeszcze o ucieczce Bielencewa.

Jak wiadomo, raport urzędowy o ucieczce Bielencewa mówi o szalonym wprost skoku więźnia Bielencewa głową naprzód przez zamknięte okno. Obecnie donoszą korespondenci petersburscy do pism zagranicznych, że okoliczności te zostały na prędce skomponowane przez żołnierzy, w celu zasłonienia własnego niedołęstwa nadzwyczajną determinacyą więźnia. Konduktorzy pociągu, wiozącego Bielencewa, opowiadają o całej przygodzie trochę inaczej. Według tej wersyi Bielencew miał umknąć przez otwarte okno w klozecie, co mógł uczynić bez wielkiego trudu, gdyż pociąg szedł w tej chwili z szybkością 6—7 kilometrów na godzinę, żołnierz zaś, towarzyszący Bielencewowi, pozwolił mu zamknąć drzwi od klozetu z wewnątrz i dopiero po 10 minutach zaczął się dobijać, a nie otrzymując odpowiedzi, wyłamał je wreszcie. Szybę w oknie przedziału wybił żandarm, chcąc wydostać się prędzej z wagonu po zaalarmowaniu straży przez żołnierza. Wersya ta wydaje się prawdopodobniejszą — nie wymaga przynajmniej od wykonawcy nadzwyczajnych akrobatycznych zdolności.

W chwili ucieczki Bielencew nie miał ani grosza pieniędzy. Do schwytania go zmobilizowano około 700 ludzi, tymczasem jednak jedynym wynikiem poszukiwań było wykrycie na torze kolejowym, w odległości około 10 kilometrów od miejsca ucieczki, śladu butów, które żandarmi uznali za należące do Bielencewa.»

Wieściom powyższym przeczy Agencya Petersburska.

MINISTERYUM POLICYI.

Projekt utworzenia oddzielnego ministeryum policyi obecnie dojrzewa podobno w sferach wyższych Petersburga. Odrzucony niegdyś za rządów hr. Wittego, obecnie znalazł on zwolenników w gabinecie i ma być podobno rychło już urzeczywistniony. Tak przynajmniej zapewnia sprawozdawca gazety «Oko,» który nadto padaje w tym względzie następujące informacye:

«Nowe ministeryum policyi ma być zorganizowane na następujących zasadach: Na czele stać będzie minister z dwoma pomocnikami i wiceministrami. Jeden z tych ostatnich będzie spełniał funkcyę szefa żandarmów, a drugi funkcyę obecnego dyrektora departamentu policyi, przyczem obecne nazwy tych instytucyj mają być zmienione na nazwy 1 i 2 departamentu ministeryum policyi. Na stanowisko ministra policyi proponowany jest p. Ignatjew, a na jego pomocników Makarow i Trusiewicz.»

Gazeta „Letopiś“ dowiaduje się, że wybory do Dumy państwowej odbędą się w pierwszej połowie stycznia st. st. 1907 roku.

„Towaryszcz“ donosi, że w ministeryum spraw wewnętrznych, pod kierownictwem Kryżanowskiego, dokonywa się rewizya ustawy o wyborach do Dumy państwowej w tych punktach, które zawierają wskazówki, co do terminów, zależnych od dnia ogłoszenia ustawy, jak np. termin, w którym uwzględniane będą deklaracye, co do posiadania praw uczestniczenia w prawyborach.

Ministeryum spraw wewnętrznych w dalszym ciągu systematyzuje materyały o kwestyi prawa powszechnego wyborczego w państwach zagranicznych.

Rada ministrów będzie rozważała kwestyę wprowadzenia wyborów bezpośrednich w miastach, system ten ma obecnie zwolenników wśród rady ministrów.

„Wojenyj Gołos“ dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że w sprawie zabójstwa Hercensteina aresztowano tylko 3 osoby, podejrzane o udział w tem morderstwie i to z rozkazu władz finlandzkich.

Agencya Petersburska rozesłała komunikat w sprawie ucieczki Bielencewa. Komunikat przytacza znane już z pism szczegóły i zaznacza, że Bielencew uciekł nie z garderoby, a z wagonu, wybiwszy szybę. Konwojowało go 4 żandarmów i 5 szeregowców Omskiego pułku, pod dowództwem sztabs-kapitana żandarmeryi, Makarowa.

Za niespełnienie przepisów o straży aresztantów sztabs-kapitan Makarow i cały konwój będą sądzeni przez sąd okręgowy w Petersburgu na mocy par. 153 i 156 tomu 22 Zbioru praw z roku 1809, wydanie III.

ZACIĄGAJCIE SIEBIE i INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wyszomira. Jutro Racibora.

—:—:—:—

KRONIKA.

Pobór rekrutów. W r. b. w Królestwie Polskiem ma być wziętych do wojska rekrutów: z gub. warszawskiej 7,350, kaliskiej 4,224, kieleckiej 3,584, łomżyńskiej 2,736, lubelskiej 5,120, piotrkowskiej 5,621, płockiej 2,890, radomskiej 3,790, suwalskiej 2,833 i siedleckiej 3,499.

Odwołanie deportacyi. W ciągu ostatnich kilku dni, jak donoszą dzienniki petersburskie, odwołano rozporządzenie w sprawie wysłania do gubernii północnych przeszło 200 osób. Wszyscy uwolnieni od tej kary pozbawieni zostali prawa zamieszkiwania w stolicach i w tej gubernii, z której zostali wysłani, przyczem będą oddani pod dozór policyi.

Koła Macierzy w gub. piotrkowskiej. Główny zarząd Macierzy szkolnej zalegalizował u władz następujące Koła, założone w gub. piotrkowskiej:

1) Koło w Będzinie; prezes Jan Szperling, sekretarz Władysław Wierzbowski.

2) Koło w Czeladzi, w pow. będzińskim; prezes Józef Dobrzański, sekretarz Józef Karney.

3) Koło w Granicy, w pow. będzińskim; prezes Karol Białecki, sekretarz Stanisław Bartoszewicz.

4) Koło w Myszkowie, w pow. będzińskim; prezes Stanisław Bańkowski, sekretarz Henryk Szteinhagen.

5) Koło w Brzezinach; prezes ks. dziekan Antoni Zagańczyk, sekretarz Witold Takciński.

6) Koło w Leszczynach, w pow. brzezińskim; prezes ks. Rasino, sekretarz Ignacy Łapiński.

7) Koło w Częstochowie; prezes Jan Gryżewski, sekretarz Maryan Jurakowski.

8) Koło w Pabianicach, w pow. łaskim; prezes Tadeusz Makólski, sekretarz dr. Witold Eichler.

9) Koło okręgowe w Łodzi; prezes Kazimierz Arkuszewski, sekretarz Franciszek Hirszberg.

10) Koło w Radomsku; prezes Tadeusz Chwalibóg, sekretarz Stanisław Tymiński.

11) Koło w Ząbkowicach, w pow. będzińskim; prezes ks. Plenkiewicz, sekretarka Ewelina Wisińska.

12) Koło w Sosnowcu, w pow. będzińskim; prezes dr. Zdzisław Paderewski, sekretarz dr. Maksymilian Wolkowicz.

13) Koło w Nowem Mieście, w pow. rawskim; prezes Wincenty Łaskowski, sekretarz dr. Julian Więckowski.

14) Koło w Grodźcu, w pow. będzińskim; prezes Stanisław Skarbiński, sekretarz Józef Englert.

15) Koło w Łazach, w pow. będzińskim; prezes dr. Konstanty Tymieniecki, sekretarz Rudolf Kwieciński.

16) Koło w Łasku; prezes Władysław Rogowski, sekretarz Prot Chałaczkiewicz.

17) Koło w Maluszynie, w pow. radomskim; prez. Teresa Siemieńska, sekretarz Józef Ostrowski.

18) Koło w Zawierciu, w pow. będzińskim; prezes Piotr Strzeżewski, sekretarz Józef Wikuliński.

19) Koło w Białej, w pow. rawskim; prezes Gustaw Sułowski, sekretarka Kamila Rutkowska.

20) Koło w Piotrkowie; prezes Antoni Białkowski, sekretarka Helena Trzcińska.

21) Koło „Imienia królowej polskiej Jadwigi“ (parafia górecka, w pow. łaskim); prezes ks. Józef Winiarski, sekretarz Konstanty Smólski.

Koło obywatelskie. Adwokat przysięgły p. Jarosław Pełka opracował ustawę Koła obywatelskiego, które będzie miało na celu dobro miasta i jego mieszkańców w ogólności, a interesy właścicieli nieruchomości w szczególności.

Ustawa ta jest zupełnie na czasie i jako taka ma doniosłe znaczenie. Jesteśmy bowiem w przededniu samorządu miejskiego, do którego ogół nie jest odpowiednio przygotowany, nie znając praw i obowiązków administracyjnych, jakie zastosowane będą w chwili wprowadzenia samorządu.

Otóż Koło obywatelskie, ustawę którego opracował adwokat przysięgły p. Pełka, będzie miało na celu z jednej strony zaznajamianie obywateli z obowiązującem u nas prawodawstwem, ze wszelkiemi kwestyami, dotyczącemi dobra miasta, jego rozwoju, a prócz celów ogólnych, będzie miało zadanie specyalne, mianowicie opracowywanie i załatwianie wszelkich kwestyi, tyczących się interesów właścicieli nieruchomości.

Projekt tej ustawy rozpatrywany będzie na najbliższem zebraniu właścicieli nieruchomości łódzkich, a następnie zostanie przesłany do rejestracyi do rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Jak widzimy, inicyator ustawy miał bardzo szczęśliwą myśl, której przyklasnąć należy. Obywatele bowiem łódzcy nie zajmowali się dotychczas takiemi kwestyami i nie są wcale uświadomieni w tym kierunku.

Tymczasem ustawa Koła obywatelskiego, przy opracowaniu której miano na względzie ustawę projektowaną przez komisyę samorządu w Warszawie, da możność obywatelom zapoznania się z różnemi kwestyami miejskiemi.

Ubezpieczenie. W ostatnich czasach w mieście naszem pojawiła się znaczna liczba agentów ubezpieczających od nieszczęśliwych wypadków.

Czas teraźniejszy, obfitujący w przeróżne niespodzianki, sprzyja panom agentom, którzy znajdują chętnych ubezpieczenia się od nieszczęśliwych wypadków. Przy operacyach tego rodzaju ujawnia się pewna niewłaściwość, na którą pragniemy zwrócić uwagę. Mianowicie, ubezpieczający się nigdy prawie nie widzą ustawy, jaką kierują się Towarzystwa ubezpieczeniowe.

W ustawach zaś tych wyraźnie powiedziano, że Towarzystwo nie odpowiada za wypadki, jakim ulegną osoby podczas zaburzeń ulicznych.

Każda więc osoba, zanim przystąpi do ubezpieczenia winna zażądać od agenta danego Towarzystwa ustawy, w celu obznajmienia się z nią i określić ściśle warunki, na jakich pragnie się ubezpieczyć, ażeby w razie kalectwa nie była pozbawiona możności otrzymania wynagrodzenia asekuracyjnego.

Zarząd Stowarzyszenia robotników chrześciańskich w Łodzi i łódzkim powiecie, zawiadamia i prosi wszystkich członków, aby przybyli w środę 29-go b. m., t. j. jutro, o godz. 5½ rano do kościoła Św. Józefa na uroczyste nabożeństwo, które będzie odprawione na intencyę rozpoczęcia oficyalnej działalności Stowarzyszenia.

Tego dnia przypada uroczystość wielka na Jasnej Górze, gdzie z pozwolenia Stolicy Apostolskiej, będzie obchodzone po raz pierwszy święto Matki Boskiej Częstochowskiej, tej najczulszej Matki, Opiekunki i Patronki naszej, wiecej, bo Królowej Polskiej, jak ją naród, wiedziony synowskim uczuciem wdzięczności, nazwał. Zebrani tedy pod jej opiekuńczem płaszczem, błagać będziemy u stóp ołtarza wspólnie, aby wstawiła się do Boga Wszechmocnego o błogosławieństwo dla naszej zbożnej pracy, a zarazem złożymy dziękczynne modły przed Najwyższym Panem za łaski odebrane, a zwłaszcza za to, iż znaczna część robotników zrozumiała, że sprawa robotnicza tylko w duchu chrześciańskiej sprawiedliwości i miłości być może, czego dowodem, wbrew kłamliwym i złosłowym pogłoskom jednego z pism miejscowych, jest chętne wstępowanie, a zwłaszcza w ostatnich tygodniach, setek nowych członków w szeregi Stowarzyszenia.

Osobiste. P. Aleksander Surowiecki, kandydat na naczelnika Sokołów łódzkich, po odbyciu 6 tygodniowego kursu i otrzymaniu świadectwa nauczycielskiego ze związkowego polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Macierz“ we Lwowie, w dniu dzisiejszym powrócił do Łodzi.

Z „Lutni“. Próba koła dramatycznego odbędzie się d. 29 b. m., t. j. w środę, o godzinie 8 wieczorem.

Strejk pakarzy. Od ubiegłej soboty strejkują we wszystkich fabrykach t. zw. pakarze. Strejk ma charakter ekonomiczny. Pakarze żądają podniesienia płacy zarobkowej w stosunku od 30 do 50%.

Jak nas informują, większe fabryki nie są skłonne do zadośćuczynienia żądaniom strejkujących. W tych dniach administracye fabryk porozumiewać się mają z delegatami pakarzy, w celu unormowania płacy zarobkowej.

Wieczornica „Liry“. Towarzystwo śpiewacze „Lira“ otwiera sezon obecny wieczornicą dla swych członków, ich rodzin oraz wprowadzonych gości, która odbędzie się w niedzielę, d. 2 września, o godz. 4 po południu, w lokalu własnym (Nawrot № 38). Program wieczornicy będzie bardzo urozmaicony.

Rewizya. Wczoraj o godz. 3 pop., przy ulicy Długiej w domu pod nr. 21, żandarmerya wraz z policyą i wojskiem dokonała rewizyi, która trwała około 2 godzin. Podczas rewizyi znaleziono paczkę proklamacyi, aresztowani zostali Józef Grzegowski, Antoni Zamachowski, Stanisław Kowalski i jeden żyd niewiadomego nazwiska. Aresztowanych pod silnym konwojem odprowadzono do II cyrkułu.

Koncert benefisowy. Mimo niepogody, na zapowiedziany koncert benefisowy Karola Namysłowskiego zgromadziło się ubiegłej soboty w ogrodzie hotelu Manteufla wiele osób. Program benefisowego koncertu był bardzo obfity. Złożyły się nań dzieła Linkego, Mendelsohna, Thomasa, Waldteufla, K. Namysłowskiego i innych. Koncert rozpoczęto marszem jubileuszowym W. Pawełki, a zakończono dziarskim mazurem K. Namysłowskiego „Tego mi grajl“. W programie znalazła się również kantata, skomponowana specyalnie przez benefisanta na uroczystość poświęcenia wieży Jasnogórskiej.

Każdy numer programu był przez słuchaczów gorąco oklaskiwany. Benefisantowi wręczono olbrzymi bukiet kwiatów z dedykacyą. Oczywiście, owacyjne przyjęcie Namysłowskiego i jego drużyny artystycznej zniewoliło do nadprogramowych dodatków, których nie szczędzono przez cały wieczór.

Z sądu. Przed paroma tygodniami kontrolerzy rzeźni łódzkiej skonfiskowali rzeźnikowi Janowi Rotsteinowi, zamieszkałemu na terytoryum gminy Radogoszcz, kilkanaście funtów kiełbasy, jakoby wyrobionej z wieprzy nie bitych w rzeźni.

W dniu wczorajszym sprawa ta była rozpatrywaną przez sędziego gminnego na Bałutach. Świadkowie ze strony oskarżonego zeznali, iż widzieli jak Rotstein przywiózł wieprze z rzeźni, gdyż widzieli pieczęcie rzeźni na wieprzach. Sędzia wydał wyrok, skazujący Rotsteina na 50 kop. kary.

Rotstein wnosi apelacyę do zjazdu sędziów pokoju.

Tępicielka dzieci. W domu przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 76 znaleziono nieżywe świeżo na-

rodzone dziecię. Śmierć, jak stwierdziła obdukcya lekarska, nastąpiła od uderzenia jakiemś tępem narzędziem. Przeprowadzone śledztwo ustaliło fakt, iż matką dziecięcia jest 18-letnia Marya Berger, zamieszkała w tymże domu.

Zeznała ona, iż sprawczynią zabójstwa dziecka jest Paulina Majewska, mieszkanka wsi Dąbrowa, gminy Chojny, pow. łódzkiego.

Paulinę Majewską natychmiast aresztowano. Stwierdzono, że Majewska od szeregu lat uprawiała niecne rzemiosło, zajmując się w rozmaity sposób tępieniem dzieci lub okazując nielegalną pomoc kobietom.

Majewską osadzono w więzieniu i wdrożono sprawę karną z artykułu 208 kodeksu karnego.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Zakątnej nr. 17 Roch Wyzłociak, lat 26, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Zachodniej nr. 20 Maryanna Antoniewicz, lat 43, pozostająca bez zajęcia i mieszkania, odwieziona została do szpitala św. Aleksandra; na ul. Mikołajewskiej nr. 80 Zygmunt Błeszyński, lat 70; na ul. Widzewskiej nr. 80 Walenty Jasiński, lat 25; pozostający bez zajęcia i mieszkania i na ul. Południowej nr. 38, człowiek lat około 40, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Złamanie nogi. Na rogu ul. Karola i Pańskiej Hugo Kalowiński, lat 10, syn handlarza, spadł z gimnastyki i złamał prawą nogę. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy chłopcu odpowiedniej pomocy na miejscu wypadku, odwiózł go na dalszą kuracyę do szpitala Czerwśnego Krzyża.

Przedstawienie amatorskie. Gubernator piotrkowski zezwolił na urządzenie w Tuszynie w d. 1 września r. b. na rzecz tamtejszej straży ogniowej ochotniczej przedstawienia amatorskiego. Odegrane będą trzy jednoaktówki: „Z rozpaczy" M. Gawalewicza, „Podejrzana osoba" St. Dobrzańskiego i „Moja córeczka" Labich'a.

Pożar od Pioruna. Onegdaj we wsi Czarnocin tejże gminy pow. łódzkiego, uderzył piorun w budynek wiatraka, należący do Andrzeja Kalety. Od pioruna wszczął się pożar, który zniszczył cały budynek, oraz zapasy żyta, jęczmienia i pszenicy. Straty w ubezpieczonym wiatraku wynoszą przeszło 3,500 rb., w nieubezpieczonym zaś inwentarzu około 200 rb. Podczas pożaru nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

Z KRÓLESTWA.

Z Sosnowca piszą do «Kuryera Warszawskiego»:

W piątek ubiegły przez dzień i noc odbywały się w Będzinie liczne aresztowania na ulicach i w mieszkaniach, przeważnie izraelitów, oraz na cmentarzu podczas jednego z pogrzebów. Tu aresztowano około 30 osób, przyczem od kuli padł niejaki Abraham Lichtenstein. Prócz tego na dworcach będzińskim i sosnowieckim sprawdzane są legitymacye wszystkich przyjezdnych podróżnych. W piątek aresztowano trzech podróżnych, przybyłych z Sosnowca, w których ubraniu znaleziono dużo pieniędzy zaszytych.

Jednocześnie komora celna w Sosnowcu, wobec masowego przemycania broni, znacznie zaostrzyła rewizye podróżnych, jadących z zagranicy, przeglądając każdemu kieszenie. W piątek zaaresztowano pewnego podróżnego, mającego przy sobie rewolwer. Jak się okazało, był to poddany pruski.

Zajście piątkowe w Będzinie było niejako wstępem do krwawego wydarzenia sobotniego. W dniu tym, o godz. $9^1/_2$ rano, na patrol, złożony z 5-ciu kozaków i 6-ciu strażników ziemskich, gdy przechodził ulicą Sławkowską, obok domu Gutmana, rzucono bombę, która ze strasznym hukiem wybuchła i zabiła strażnika Jakubika, który ma rozszarpany brzuch.

Na miejsce wybuchu nadbiegł oddział kozaków z policyą, dano 40 strzałów wzdłuż ul. Sławkowskiej, raniąc 15 osób, oraz otoczono dom Gutmana i zrobiono w nim rewizyę. W domu tym znajduje się dom modlitwy, w którym było wtedy przeszło 20-tu żydów. Aresztowano wszystkich. Zrewidowano również szereg domów sąsiednich.

Ogółem aresztowano przeszło 150 żydów.

Prócz salwy wzdłuż ulicy, wojsko ostrzeliwało kilka domów, przylegających do miejsca wybuchu, a w tem i gmach szkoły handlowej, z którego uczniów, po skończonych lekcyach, oddział wojska przeprowadził przez szczelnie zamkniętą ulicę.

Powszechnie przypuszczają, iż zamach był skierowany przeciw starszemu strażnikowi Jakubikowi, który otrzymał kilka listów ostrzegających, a ostatnio—wyrok śmierci. Jemu też podobno przypisują zabicie Lichtensteina.

Wśród ludności żydowskiej panuje wielki popłoch. Wiele rodzin wyjechało do Katowic.

Szyby powylatywały w 16 domach, w jednym 3-piętrowym, naprzeciwko, w całym domu nie zostało literalnie ani jednej szyby; obok, gdzie się mieści progimnazyum żeńskie Krzymowskiej, również wszystkie szyby powybijane. Miejsce, gdzie padła bomba na chodniku, wyrwane. Po wybuchu bomby ujrzano wachmistrza Michała Jakubika, lat 31, siedzącego z oderwaną lewą nogą i lewą ręką, obok leżał wachmistrz Jan Łopacz, lat 30, prawa noga oderwana, lewa złamana, prawa ręka urwana. Prócz tych raniła też bomba strażnika Bazylego Głowackiego, lat 34, rozcięta głowa i liczne rany na ciele, mięśnie z lewej nogi zdarte, i strażnika Urbańskiego, kontuzyowany, ogłuchł zupełnie.

Łopacz zmarł zaraz w szpitalu miejscowym. Jakubika (w stanie bardzo ciężkim), Głowackiego i Urbańskiego odwieziono do Katowic. (Jakubik zmarł w Katowicach).

Echa zamachu na Stolypina.

Szczegóły zamachu podług „Loc. Anz."

O dokonanym na prezesa ministrów zamachu przesyła korespondent petersburski «Loc. Anz.» szczegóły następujące pod datą 25 b. m.:

„Prezes ministrów cudem uszedł dzisiaj piekielnej zbrodni. Straszne zajście rozegrało się w willi Stołypina na wyspie Aptekarskiej, położonej w pobliżu ogrodu Botanicznego, tuż nad brzegiem Newy. U ministra, u którego było dzisiaj przyjęcie urzędowe, było mniej więcej pięćdziesiąt osób, a między innymi wysocy urzędnicy państwowi, wojskowi, petenci z ludu i t. d. Stołypin rozmawiał właśnie z gubernatorem penzeńskim Chwostowem, gdy zajechało przed jego dwupiętrową willę eleganckie lando, w którem siedzieli dwaj oficerowie żandarmeryi i dwie osoby cywilne. Jeden z przybyłych wyskoczył lekko z pojazdu i, wyprzedzając innych, wszedł do przedsionka. W tejże chwili nastąpił straszliwy huk, i willa rozpadła się w gruzy.

„W powietrzu rozległy się okropne wołania o pomoc, okrzyki trwogi. Rzucono bombę, która nietylko zburzyła willę, ale także zabiła wszystkich policyantów i agentów policyi, którzy sprawowali straż przed willą. Strzaskane też zostało lando i zabity woźnica. Z górnego piętra willi dwoje dzieci prezesa ministrów, chłopiec i dziewczyna, wołali głośno pomocy. Wówczas ukazał się wśród gruzów domu blady śmiertelnie minister Stołypin „Prędko drabinę! Ratujcie moje dzieci!" krzyknął. Nadbiegło kilku służących i ci zdołali uratować oboje dzieci ciężko rannych. Minister sam, cudem, nie poniósł żadnego szwanku, również i jego małżonka. Wogóle jednak skutki piekielnej zbrodni były okropne.

„Z osób obcych wydobyto z pod gruzów 28 osób zabitych i 22 ciężej lub lżej rannych. Widok spustoszonej siedziby, która była otoczona wspaniałemi staremi drzewami i kwietnikami, jest obecnie wstrząsający. Zabitych wydobyto z pod gruzów przy pomocy straży ogniowej, telefonem wezwano niezwłocznie kozaków, piechotę i żandarmeryę. Zajechały też pośpiesznie przed willę wozy sanitarne Czerwonego Krzyża, lekarze i sanitaryusze, którzy nałożyli rannym tymczasowe opatrunki i przewieźli ich do najbliżej położonych szpitali. Między zabitymi znalazła się młoda kobieta z dzieckiem, która należała prawdopodobnie do służby—wydobyło ją z pod gruzów.

„Młodzi urzędnicy ministeryalni w eleganckich mundurach oraz wyżsi urzędnicy policyjni, lekko ranni, biegają po gruzach, a nieustannie przybywają ludzie, i z płaczem szukają swoich krewnych, którzy udali się byli na przyjęcie do ministra. Przed willą leży zdruzgotany powóz sprawców zamachu, którzy, ciężko ranni, przewiezieni zostali do szpitala Petropawłowskiego i tam zmarli, skutkiem otrzymanych ran. Są to ludzie młodzi, a tożsamość ich nie została jeszcze stwierdzona.

„Żołnierze otoczyli miejsce zamachu i dopuszczają publiczność tylko na znaczną odległość. Na twarzach wszystkich maluje się trwoga i przerażenie, z powodu zbrodni tak strasznej, jakiej jeszcze w stolicy nie było. Z milczącem współczuciem patrzą się wszyscy na niewinne, przewożone w wozach sanitarnych, ofiary. Ministrowie: Rediger, Kokowcew, Szwanebach i Birilew, przybyli niezwłocznie na miejsce katastrofy, wszyscy straszliwie wzburzeni i bladzi. Stołypin sam, po odjeździe rodziny do miasta, przebywa jeszcze ciągle na miejscu katastrofy, śledząc przebieg robót ratunkowych. Willa wywiera, jak zaznaczono wyżej, okropne wrażenie. Strzępy firanek i poodrywanych tapet powiewają w powietrzu, pozostało zaledwie kilka odłamków muru—są to niby milczący świadkowie strasznego czynu. Huk był tak głośny, że na przeciwnym brzegu Newy, gdzie wznoszą się koszary moskiewskiego pułku gwardyi, całe wojsko wybiegło na ulicę, w mniemaniu, że nastąpiło trzęsienie ziemi.

„Mundur zranionego księcia Szachowskiego został podarty w strzępy. Niektórzy zabici są okaleczeni nie do poznania, tak, że ich tożsamości nie można dotąd stwierdzić. Wojsko wraz ze strażą ogniową do późnej nocy zajęte było uprzątaniem gruzów. Pojedyncze członki zabitych znaleziono zostały w części w znacznej odległości od willi i musiano je zbierać".

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 27 sierpnia. Komunikat urzędowy. Najjaśniejszy Cesarz w celu powiększenia posiadłości włościańskich, w dn. 25 sierpnia Najwyżej rozkazać raczył:

1) Należy oddać Bankowi włościańskiemu, celem sprzedaży za jego pośrednictwem: a) znajdujące się w użytkowaniu rolniczo-gospodarskiem grunta apanażowe, nie wchodzące do obrębów leśnych, w miarę ustanawiania kontraktów dzierżawnych użytkowania tych gruntów; b) te rewiry leśne, które leżą w szachownicę lub też są otoczone przez grunta prywatne; c) w guberniach: archangielskiej i wołogodzkiej, te lasy, które jest możliwe przeznaczyć do sprzedaży dla włościan;

2) Ze składu gruntów apanażowych, przeznaczonych na sprzedaż za pośrednictwem Banku włościańskiego, należy wyłączyć: a) grunta, zajęte przez fabryki, zakłady przemysłowe i kopalnie; b) te części majątków apanażowych, które są zajęte pod wille i inne wartościowe zabudowania, ogrody, znajdujące się w wysokiej kulturze, oraz użytki, nie odpowiadające warunkom gospodarstwa włościańskiego; c) role uprawne w majątkach apanażowych: Krymu, kraju Zakaukazkiego i Białowieży;

3) Rozdział pomiędzy włościan gruntów, oddanych Bankowi włościańskiemu, jak również ocenę ich według szczegółowej wartości, należy powierzyć Najwyżej zatwierdzonym ukazem z dn. 4 marca r. b. komisyom do urządzeń ziemskich przy udziale Banku włościańskiego;

4) Określenie porządku oddawania ziem apanażowych Bankowi włościańskiemu na sprzedaż, czynienie obrachunków z Bankiem włościańskim na rzecz wydziału apanażów i układanie warunków dalszej sprzedaży tych gruntów według środków płatniczych włościańskich, należy powierzyć ministrowi Dworu Cesarskiego, po porozumieniu się z ministrami spraw wewnętrznych, skarbu i głównego zarządu urządzeń ziemskich i rolnictwa, z warunkiem, ażeby rezolucye w tym względzie przedstawione były Najjaśniejszemu Panu w najkrótszych terminach.

Petersburg, 27 sierpnia. Mianowani: szambelan Jakunin gubernatorem samarskim; zarządzający oddziałem gospodarstwa miejskiego głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego, Prugradski, pomocnikiem naczelnika tegoż głównego zarządu, na miejsce uwolnionego od służby Sawicza.

Petersburg, 27 sierpnia. Zatarg, powstały pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, załatwiony pomyślnie, ponieważ bułgarski minister spraw zagranicznych za pośrednictwem przedstawiciela bułgarskiego w Petersburgu, udzielił odpowiednich wyjaśnień. Zapewnił, że bułgarskie ministeryum spraw zagranicznych dołoży wszelkich starań, aby podobne nieprzyzwoitości, na jakie żalił się rząd rosyjski, już się powtórzyć nie mogły. Sku-

tkiem tego przedstawicielowi rosyjskiemu w Sofii, Szczegłowitowowi, polecono wznowić stosunki w Bułgaryi w zakresie poprzednim. Pomiędzy rosyjskiem ministeryum spraw zagranicznych a bułgarską agencyą dyplomatyczną odbyła się wymiana not, zupełnie przyjaznych.

Petersburg, 27 sierpnia. B. dyrektor politechniki warszawskiej, Łagorio, mianowany zarządzającym oddziałem naukowym ministeryum handlu.

Petersburg, 27 sierpnia. Doniesienie pisma „Peterb. listok" o zamachu, jakoby dokonanym na życie generała barona Stahl von Holsteina, zarządzającego dworem Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, podobnego do Trepowa, jest zmyślone.

Petersburg, 27 sierpnia. Kula, która zabiła generała Mina, przeszła z lewej strony kości pacierzowej około serca. Tłum chciał zlinczować zabójczynię, lecz powstrzymały go pogróżki rzucenia bomby. Przy zabójczyni znaleziono paszport na imię włościanki penzeńskiej, Zofii Łarjonowej, ze wsi Łuzino, w bliżkości Peterhofu. Ma ona lat około 30. Podejrzewany jest współudział zamieszkującego w sąsiedztwie z Łarjanową mężczyzny, który uciekł w chwili zabójstwa.

Petersburg, 27 sierpnia. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Zajcew, stwierdził następujące fakty uzupełniające: Zabójczyni mieszkała we wsi Łuizinie od d. 16-go sierpnia. Dała ona 5 strzałów do siedzącego generała Mina, 3 w okolicę serca, 2 w kręgi. Generała przeniesiono do pokoju przyjęć. Śmierć nastąpiła prawie momentalnie. Lekarze zastali już zwłoki. Żona generała dopędziła i pochwyciła zabójczynię i uczepiła się jej. Zabójczyni prosiła żandarmów i osoby prywatne o ostrożność, gdyż ma w kieszeni nabitą bombę. Jeden z oficerów istotnie wydobył bombę, owiniętą w papier gazetowy, z dwoma lontami. Przy rewizyi w mieszkaniu nic nie znaleziono. Zabójczyni powiedziała do sędziego śledczego, że paszport jej jest podrobiony, prosiła, aby jej nie badano i przyrzekła, że za kilka dni powie całą prawdę. Zabójczynię pod konwojem przewieziono do Petersburga. Włożono jej kajdany na ręce.

Petersburg 27 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 2-ej po południu w Peterhofie przy zwłokach zabitego komendanta pułku siemionowskiego generała Mina, odprawiono pierwsze nabożeństwo żałobne. Obecni byli: księżna Eugenia Maksymiljanówna Oldenburska, ks. Jerzy Jerzowicz Meklemburgsko-Strelicki, damy Dworu, urzędnicy dworscy i wielu dostojników.

Na drugiem nabożeństwie żałobnem przy zwłokach Mina wieczorem znajdowali się: Najjaśniejsi Cesarstwo, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, deputacya oddziałów wojsk i wszyscy oficerowie pułku siemionowskiego. Złożono wiele wieńców od pułku gwardyi i innych. Jutro, po godz. 2-ej, odbędzie się eksportacya zwłok do Petersburga w pociągu nadzwyczajnym odnogą Cesarską. Cesarzowa Marya Teodorówna przesłała wdowie po Minie telegram kondolencyjny.

Dzisiaj przy zwłokach zabitego skutkiem wybuchu bomby w willi prezesa rady ministrów dyrektora kancelaryi generał-gubernatora moskiewskiego, Woronina, w cerkwi pałacu Wielkiej Ks. Elżbiety Teodorówny odprawiono nabożeństwo żałobne. Obecni byli dostojnicy i przedstawiciele wyższego towarzystwa.

Petersburg, 27 sierpnia. Jeden z uczestników zamachu na życie prezesa rady ministrów, Stołypina, był w odzieży cywilnej, a dwóch w paradnych uniformach zimowych żandarmeryjnych, z tych zaś jeden niósł sporej objętości portfel. Gdy ludzie ci wysiedli z landa i skierowali się do pokoju przyjęć, zatrzymali ich woźni, oświadczając, że zapis petentów zamknięty i nikt więcej do posłuchania dopuszczonym być nie może. Po nieudatnem usiłowaniu dostania się do poczekalni, jeden z przybyłych podniósł portfel i z siłą rzucił go o ziemię, w kierunku poczekalni. Rozległ się straszliwy wybuch, a pod naporem gazów część fasady została zburzona, odłamki zaś wypadły daleko na ulicę. Sufit na pierwszem piętrze zapadł się, jak również sufity w innych pokojach i nad przedpokojem. Brak zasypany gruzami, na drzewach zawisły kawałki ciała ludzkiego, a nawet znaleziono je na przystani parowców. Śledztwo wyjaśniło, że zamach był oddawna przygotowany. Sprawcy przybyli do Petersburga koleją. Niektórzy z uczestników zamachu zabici wybuchem, a niektórych udało się poznać i aresztować.

Petersburg, 27 sierpnia. W cerkwi ministeryum spraw wewnętrznych odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych w czasie wybuchu w willi prezesa rady ministrów. Obecni byli ministrowie: Szczegłowitow, Filosofow, Kaufman, książę Wasilczykow i Schwanebach; wice-ministrowie: Kryżanowskij, Hurko, Makarow, gubernator petersburski, naczelnik miasta, prezydent i wielu urzędników.

Petersburg, 27 sierpnia. o godz 9 zrana ułożono następujący biuletyn o stanie zdrowia córki ministra Stołypina: Noc spędziła we śnie, z przerwami, zauważono przedłużanie się stanu nerwowego; pogorszenia w samopoczuciu nie zauważono. Ciepłota zrana 38°, przy pulsie 124 pełniejszym. Pozostawiono poprzednie bandaże.

Petersburg, 27 sierpnia. Według ostatnich danych o liczbie ranionych skutkiem wybuchu bomby w willi prezesa rady ministrów, są jeszcze następujący: Wierbickij, zmarły wkrótce potem członek powiatowy grodzieńskiej komisyi gubernialnej, Stankiewicz, marszałek szlachty pow. szawelskiego i Janowski, zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych.

Petersburg, 27 sierpnia. Pułk siemionowski otrzymał kilka listów anonimowych z pogróżkami masowego zabójstwa w dniu pogrzebu Mina.

Moskwa, 27 sierpnia. Do pomocy agentom ochrony w Moskwie wysłano kilku agentów petersburskich. Zmobilizowana cała policya szuka składów broni i laboratoryów materyałów wybuchowych. Na dworcach kolejowych zwiększono rewizyę towarów.

Do wiadomości naczelnika miasta doszło, że w fabrykach Palma i Graczewów zamierzono oddalić robotników, którzy protestowali przeciw ostatniemu strejkowi. Naczelnik miasta oświadczył, że w razie oddalenia robotników, zamknie fabrykę.

Grodno, 27 sierpnia. Do lokalu zarządu policyi rzucono bombę. Nikt nie poniósł szwanku. Sprawców zamachu nie wykryto.

Białystok, 27 sierpnia. Zaburzenia rolne w pow. prużańskim trwają w dalszym ciągu. Wiele osób osadzono w więzieniu. Włościanie spalili w tych dniach dwór obywatela Szlinika (?). Straty wielkie.

Symbirsk, 27 sierpnia. Po otwarciu worków pocztowych, przybyłych z Bińska do Symbirska, stwierdzono brak 27,700 rb.

Symbirsk, 27 sierpnia. Nocą przepiłowano kraty w oknach cerkwi Wsiechswiatskiej i okradziono ją doszczętnie.

Kalisz, 27 sierpnia. Wydawnictwo „Kaliszanina" z rozporządzenia władzy zawieszono na miesiąc.

Połtawa, 27 sierpnia. W Karlówce na jarmarku powstała bójka. Strażnicy dali salwę. Wiele osób ranionych. Są także zabici.

Ryga, 27 sierpnia. Do gminy Dorstenhoff, w powiecie wendeńskim, przybył oddział karny wojska, który z wyroku sądu wojennego polowego trzech ludzi rozstrzelał, a kilku ukarał chłostą. Na mieszkańców gminy nałożono kontrybucyę w sumie 3,000 rub.

Elizawetpol, 27 sierpnia. Z rewolweru zabito naczelnika powiatu dżewanszyrskiego, Flegińskiego. Zbójcy uciekli.

Telaw, 27 sierpnia. Na ulicy ciężko zraniono oficera z batalionu baszkadyklarskiego. Przy wymianie strzałów zabito żonę nauczyciela i raniono jej siostrę. Strzelający uciekli.

DZIENNE.

Petersburg, 28 sierpnia. Ministeryum komunikacyi ponownie poruszyło sprawę ustanowienia 10-kopiejkowej opłaty za wejście na perony kolejowe, która ma być pobierana od osób, nie mających biletów. Połowa dochodu od tych opłat będzie przeznaczona dla instytucyi Cesarzowej Maryi, druga połowa na pokrycie wydatków organizacyi, przewyżka wydatków przeznacza się na fundusz emerytalny kas oszczędnościowych pożyczkowych dla pracowników kolejowych. Powyższą sprawę będzie wkrótce rozpatrywała rada ministrów.

Petersburg, 28 sierpnia. W celu omówienia sprawy organizacyi zakupu zboża dla tych, co ucierpieli od nieurodzaju i wyjaśnienia zarządzeń żywnościowych, ustanowiono specyalną komisyę pod prezydencyą wiceministra spraw wewnętrznych, Hurki, z udziałem przedstawicieli zainteresowanych w tej sprawie dekasteryj oraz przedstawicieli instytucyj ziemskich. Pierwsze posiedzenie odbędzie się 4 września.

Petersburg, 28 sierpnia. Pułk Siemionowski otrzymał z powodu zabójstwa generała Mina depesze kondolencyjne od Wielkich Książąt Mikołaja Mikołajewicza i Aleksandra Mikołajewicza z małżonką.

Petersburg, 28 sierpnia. Pomocnik dowodzącego wojskami odeskiego okręgu, inżynier generał Bogajewski, mianowany czasowym generał-gubernatorem wojennym południowego okręgu z pozostawieniem go na zajmowanem dotąd stanowisku.

Petersburg, 28 sierpnia. Wczoraj w hippodromie po wyścigach żyd Benjamin Diestler do spółki z innymi pobił różne osoby i wystrzałem z rewolweru zranił w rękę komisarza policyi. Diestler aresztowany.

Ryga, 28 sierpnia. Poszukując rewolucyonistów, policya okrążyła dom na ulicy Stołbowej, w którym ukryli się przestępcy i starała się ich aresztować. Rewolucyoniści dali do policyi salwę z karabinów mauzerowskich, rzucono również bombę, która jednak nie przyczyniła szkody. Zaczęto ostrzeliwać dom ze wszystkich stron. Gdy nareszcie policya wtargnęła do mieszkania, znaleziono w niem trupy kobiety i mężczyzny z karabinami w ręku. W mieszkaniu znajdowały się przyrządy wybuchowe, nielegalne korespondencye, literatura. Druga część rewolucyonistów ukryła się na ulicy Maryjskiej w mieszkaniu łotewskiej korporacyi studenckiej. Przy strzelaninie jeden z rewolucyonistów zabity, reszta aresztowana.

Samara, 28 sierpnia. Tłum, składający się z 400 ludzi, wczoraj wieczorem przeprawił się przez rzekę i z czerwonemi sztandarami, śpiewając pieśni rewolucyjne, przeszedł przez ulicę Dworiańską. Tłum wzrósł do 2000 osób. Doszło do starcia z policyą. Lekko raniony komisarz Aleksiejewskij, potłuczeni kamieniami pomocnik policmajstra, rewirowy i dwóch stójkowych.

Elizawetgrad, 28 sierpnia. W więzieniu rozpoczęły się zaburzenia z powodu tego, że dozorca zabił więźnia Burcewa, który nie usłuchał jego rozkazu i nie chciał odejść od kratki.

Elizawetgrad, 28 sierpnia. Pożary w powiecie przyjmują epidemiczny charakter. W ciągu tygodnia było 60 pożarów. W tej chwili komunikują o pożarze w majątku naczelnika sztabu warszawskiego wojennego okręgu Samsonowa.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Pogłoski o wojennych przygotowaniach Turcyi uważają za bezpodstawne.

Konstantynopol 28 sierpnia. Synod patryarchatu ekumenicznego wysłał depeszę do księcia bułgarskiego z ostrym protestem przeciwko napaściom bułgarów na greków, powołując się na kościelne i cywilne prawa greków w Bułgaryi, oraz z żądaniem przywrócenia *status quo*.

Z ostatniej chwili.

Telefonują nam z Warszawy, że konsystorz dał wyjaśnienie, iż jutrzejsze święto jest wyłącznie kościelne.

Jutrzejsze warszawskie pisma wychodzą, fabryki będą czynne.

Wobec tego

jutrzejszy numer „Rozwoju"

wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
27/VIII 1 pp.	735.2	+12.4	88	Pc Z 5	Z dnia 27/VIII Temperatura max.+16.4° C. Temperatura min.+9.0° C. Opadu 4.5
27/VIII 9 w.	739.4	+ 9.8	92	Pc 3	
28/VIII 7 r.	746.5	+ 7.5	93	Pc Z 3	

Piewsza amnestya w Prusach.

Cesarz Wilhelm, po raz pierwszy od czasu wstąpienia na tron, zdecydował się skorzystyć z przysługujących mu praw i obdarzyć część przestępców politycznych amnestyą.

Na akt łaski oczekiwano w Niemczech od kilku tygodni, t. j. od chwili przyjścia na świat nowego potomka Hohenzollernów, Syna następcy tronu. Zawiedziono się jednak w nadziejach, przypuszczając, że uszczęśliwiony radosnym wypadkiem w rodzinie dziadek, w szerokich rozmiarach okaże ludowi swojemu łaskę monarszą.

Po szumnym wstępie, w którym cesarz Wilhelm wyraża radość z urodzin wnuka, władca Niemiec oznajmia, że dzień, w którym to dziecko otrzymać ma chrzest święty, wymaga, ażeby ludzie przebaczyli sobie wszelkie urazy.

Wobec tego i on postanawił darować kary tym, którzy dopuścili się obrazy majestatu, lub też obrazy któregokolwiek z członków rodziny królewskiej.

Łaska monarsza nie sprawiła wielkiego wrażenia, pisma też robią uwagę, że tak ciasny zakres amnestyi, bardzo niewielką ludziom przyniesie ulgę. „Lepiej było nie udzielać żadnej amnestyi, niż udzielać taką!"—woła «Berl. Tageblatt» i wskazuje, że gra tutaj rolę drobiazgowość, nie szeroki rozmach potężnego władcy.

Wogóle akt ten woli cesarza Wilhelma wywołał więcej krytyki wśród ludności, aniżeli zapału.

Drobne ogłoszenia.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**